Nr. 256 Czwartek, 7 listopada 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12 Listy należy frankować.— Reklamacie otwarte wolne od opłaty

Odroczony Sejm.

Przeżyliśmy kilka dni ciężkich, w atmosferze, w całem tego słowa znaczeniu, przeładowanej elektrycznością. Dziś, kiedy nastąpiło bezwględne odprężenie, godzi się krytycznem okiem rzucić wstecz na ten splot przeróżnych niespodzianek, epizodów, na ową całą sytuację, jaka się zrodziła w pamiętny odtąd na długo, miniony czwartek.

Na zwyczajną sesję zwołany został polski parlament. Zwołano go w sposób i w formie ustawą nakazanej. Nie zaistniał bezwzględnie najmniejszy fakt, któryby mógł choćby w najdrobniejszej mierze wskazywać na to, że do tej sesji Rząd mniejszą przywiązuje wagę, że jej nie chce, że się chce do niej ustosunkować inaczej, niż to uświęcił zwyczaj i konstytucyjne prawo. Zmontowano cały aparat techniczny, uczyniono zadość wszelkim formalnościom, przygotowano wszystko, co potrzebne było, by Sejm miał rzeczowe materjały dla swych obrad. Zdawano sobie dobrze sprawę z fermentów istniejących w Sejmie, zdawano sobie sprawę z kampanji, którą się chce rozegrać przeciw Rządowi, ale jednak liczono się z tem, że rzecz rozegra się w utartych, usankcjonowanych prawem ramach.

Stało się jednak inaczej. Oto fakt zjawienia się w sejmowym gmachu kilkudziesięciu oficerów — tak, tylko ten sam fakt, bo oprócz niego nic więcej nie zaszło — stał się powodem, że sesja Sejmu otwartą nie została. Nikt już dziś chyba nie będzie twierdził, jakoby oficerowie „wtargnęli na salę", skoro przeważna ich część miała legalnie otrzymane bilety wejścia. Czy się ich ulękniono? Chyba nie! Terror, agresywność w innej występuje formie. A oni przyszli otwarcie, spokojnie, taktownie i... prawdopodobnie nie byliby przyszli wcale, gdyby wiedzieli, co ich przyjście spowoduje. Więc co, jeśli nie lęk? Gra polityczna zdenerwowanie, nieopanowanie sytuacji?

Zatem ten fakt, zdawałoby się niepozorny, bez specjalnego znaczenia, wystarczył, by sesji nie otwarto. Co gorsza — wystarczył, by spowodować zamęt, chaos w przedsięwzięciach, nie liczenie się z żadnemi konsekwencjami, przesadę w zarządzeniach przed nową sesją Sejmu. Spowodował wreszcie, że komunistyczne męty, wrogowie parlamentaryzmu i demokracji, pod hasłem obrony tych dwóch instytucyj wypełzły na ulicę szukać żeru.

Głowa Państwa i Rząd zdołały wielkiem swem zrozumieniem ciążących na nich obowiązków położyć kres ciężkiej sytuacji. Uznano, że Sejm, przed którym stoi bezlik najdoniośleiszych spraw państwowych, który musi pracować i tylko pracować, w tej atmosferze zadań swych spełnić nie jest w stanie. Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zarządził odroczenie sesji Sejmu na dni trzydzieści. Znów w imię dobrej woli i wiary nie chwycono się żadnych środków radykalniejszych.

Stało się dobrze; ten okres czasu powinien być wystarczającym, by nastąpiło otrzeźwienie, by wbito sobie wreszcie w głowę, że wszelkie kroki niebaczne, paniczne są dla życia państwowego szkodliwe. Polska potrzebuje ponad wszystko spokoju, trwałości i pewności w swych stosunkach wewnętrznych. Jest ona łodzią płynącą po wielkiej wodzie. Jeżeli załoga biega bezładnie i wstrząsa nią, łodzi grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Przeto dziwnem się wydać musi, że wobec tego pełnego rozwagi, spokojnego kroku Rządu, jakim jest odroczenie sesji parlamentu, mogły się jednak, obok głosów pełnego uznania, podnieść i głosy zarzutów pełne nieufności, jakby nie czas już był najwyższy koniec położyć jątrzeniu, dąsom i całej tej grze nieobliczalnej.

Sowiety znalazły się w posiadaniu ważnych dokumentów carskich.

Moskwa, 6 listopada. (PAT). Agencja Tass podaje: Znaleziono tu niespodziewanie szereg ważnych dokumentów, przechowywanych nielegalnie w tutejszej Akademji nauk. Dokumenty te należały niegdyś do b. departamentu policji tajnej, korpusu żandarmskiego i służby śledczej carskiej, a także do komitetu centralnego partji kadetów i eserów. Między innymi odnaleziono autentyczny tekst aktu abdykacji Mikołaja II, abdykacji ks. Michała i t. d. Niektóre z odnalezionych dokumentów mają w chwili obecnej niezmiernie doniosłe znaczenie i mogą odegrać w rękach rządu sowieckiego rolę bardzo poważną w walce z kontrrewolucją. Członek Akademji nauk Oldenburg, który jako stały sekretarz Akademji powinien był w porę powiadomić władze o fakcie istnienia tych dokumentów, został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Wybuch wulkanu w Guatemali.

300 osób zginęło, 200 odniosło rany.

Londyn, 6 listopada. (PAT). Według wiadomości z Guatemali (Ameryka centralna) ogólna ilość osób, które zginęły z powodu wybuchu wulkanu Sta Maria przewyższa 300 osób. 200 osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych. Dotychczas wydobyto zwłoki około 50 ofiar. Strumień lawy, którego wysokość dochodziła do 6 stóp pochłonął wielu mieszkańców, którzy próbowali uciec przed płonącym potokiem lawy póki nie padli odurzeni oparami siarki.

Z ostatniej chwili.

Ustalenie tożsamości wybitnego emisarjusza komunistycznego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 listopada. Władze bezpieczeństwa, jak już donosiliśmy, od szeregu tygodni znajdowały się wobec zagadki, kim jest w rzeczywistości wysłannik bolszewicki, przebywający od dłuższego czasu w więzieniu warszawskiem, który podawał się kolejno za Dawida Reicha, Rabinowicza, Chorowitza i t. d.

Po energicznych dochodzeniach, władze ustaliły ostatecznie, że jest to niebezpieczny emisarjusz bolszewicki i nazywa się Zaks. Był on niegdyś członkiem socjaldemokracji Królestwa Polskiego. Pochodzi z Warszawy, z zamożnej rodziny. Ostatnio był wybitnym członkiem biura politycznego sowieckiego. Do Polski przybył przed kilku laty, aby kierować akcją wyborczą komunistów do Sejmu. Stałem miejscem jego zamieszkania był Gdańsk, skąd wysyłał instrukcje do Polski.

Cisza w Sejmie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 listopada. Po dniach wielkiego napięcia nastąpiło dziś w Sejmie zupełne uspokojenie. W gmachu Sejmu panuje cisza, posłowie rozjechali się do domów.

Strajk górników nie udał się.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 listopada. Z Sosnowca donoszą: Proklamowany na dzień dzisiejszy strajk górników w Zagłębiu Dąbrowskiem, nie udał się. Całe Zagłębie przedstawia zupełnie normalny widok w zwykłe dni robocze.

Natomiast na Górnym Śląsku stanęły dziś wszystkie kopalnie i huty

Olbrzymi pożar pod Berlinem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 listopada. Z Berlina donoszą: Dziś nad ranem w reparacyjnych warsztatach samochodowych Towarzystwa Hanza, na przedmieściu Moabit, wybuchł olbrzymi pożar. — Dwupiętrowy gmach spłonął doszczętnie. Walące się ściany i stropy spowodowały zniszczenie 40 samochodów. Spalił się również jeden samolot. Szkody są olbrzymie.

Obrady komitetu zachowawczego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 listopada. Komitet zachowawczy obradował wczoraj do późnej nocy pod przewodnictwem prezesa Janusza Radziwiłła. Zainteresowanie obradami było bardzo wielkie. Przybyło wielu posłów i senatorów oraz szereg zaproszonych osób. Obradowano nad sytuacją polityczną, uznając w dalszym ciągu naprawę ustroju za najpilniejszy postulat chwili obecnej. Jednocześnie rozważono szereg bieżących spraw gospodarczych, szczególnie dotyczących rolnictwa w związku z przeżywanym kryzysem i postanowiono wystąpić wobec Rządu z szeregiem wniosków.

Znamienny głos angielski.

Londyn. (PAT.) „Times" zamieszcza bardzo długi artykuł swego korespondenta warszawskiego na temat historji stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Anglją.

W doskonałej analizie historycznej autor daje przegląd rozwoju stosunków dyplomatycznych polsko-angielskich od XI stulecia aż po dzień dzisiejszy, podając w artykule wiele interesujących szczegółów historycznych, zwłaszcza z okresu średniowiecza jak i z czasów późniejszych przed rozbiorami Polski. Artykuł ten, poza swoją niezaprzeczoną wartością historyczną, posiada również doniosłe znaczenie polityczne, albowiem autor artykułu kilkakrotnie podkreśla znaczenie Gdańska i Wilna a nawet Elbląga, jako miast polskich, w rozwoju stosunków historycznych polsko-angielskich. Podkreślenia te są niezmiernie cenne, stanowią bowiem dla społeczeństwa angielskiego przekonywujący argument co do polskości korytarza, Gdańska i Wilna.

Zwyżka cen produktów naftowych.

Warszawa, 6 listopada. (A. W.). Ostatnio nastąpiła nieznaczna podwyżka cen produktów naftowych za zgodą Min. Przemysłu i Handlu. Podwyżka ta ze strony Syndykatu Naftowego, spowodowana jest faktem wprowadzenia od 1 października b. r. nowej taryfy kolejowej, podwyższającej przewóz nafty. Nowe ceny wyższe są od dotychczasowych od 1 i pół do 3 i pół procent.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6 października 1929

Na giełdzie akcyjnej obroty skromne, tendencja utrzymana, usposobienie słabe.

Na giełdzie zbożowej tendencja utrzymana, usposobienie ożywione.

Skandale berlińskie.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Berlin, 3 listopada 1929.

Na wstępie możnaby sobie zadać pytanie teoretyczne: Jaki kraj jest bardziej moralny, czy ten, w którym wybucha więcej skandali, czy ten, z którego nie dochodzą żadne wieści o odkrytych nadużyciach. Zdaje się nam, że rodzajowi pierwszemu należy przypisać pierwszeństwo nad drugim, wykrywanie skandali, bowiem świadczy o tem, że odbywa się akcja oczyszczająca. Najmniej skandali jest tam, gdzie wszyscy są skorumpowani i związani ze sobą węzłami korupcyjnych tajemnic. I dla tego nie należy się cieszyć demagogicznie z tego, że tyle obecnie wychodzi w Niemczech na jaw afer korupcyjnych. Poziom moralności może i podupadł w czasach powojennych, ale demokratyczny ustrój sprzyja wykrywaniu nadużyć, któreby pozostały ukrytemi za czasów cesarstwa.

Pisaliśmy już na tem miejscu obszernie o aferze braci Szklarków, monopolowych dostawców odzieży dla władz miejskich w Berlinie, i wyraziliśmy przekonanie, że nadburmistrz Berlina, p. Böss, który w czasie wykrycia afery bawił w Stanach Zjednoczonych, nie będzie się dobrze czuł po powrocie do Niemiec. Przewidywania te sprawdziły się.

Już opuszczając statek w Bremerhaven był p. Böss przedmiotem wrogich manifestacyj, które jednak były niczem w porównaniu z temi, które czekały go w Berlinie, gdy wysiadał z pociągu na dworcu przy Ogrodzie zoologicznym. Gęsty tłum, złożony przeważnie z narodowych socjalistów, prawicowców i komunistów, przyjął nadburmistrza okrzykami: „Oszust, paskarz, złodziej, na latarnię!", pięście podsuwały się pod nos pierwszej w Berlinie osobistości i z trudem udało się uchronić p. Bössa przed zlynchowaniem. Przed mieszkaniem nadburmistrza powtórzyły się te same sceny, a wstrząśnięty niemi p. Bösse o mało że nie zemdlał.

Jak wiadomo, konkretnym zarzutem, wysuwanym przeciw nadburmistrzowi, jest to, że miał otrzymać od braci Szklarków futra dla siebie i żony po cenach podejrzanie niskich. P. Böss po powrocie odbył konferencję z prezydentem prowincji brandenburskiej, a jej wynikiem była prośba p. Bössa o urlop i o przeprowadzenie śledztwa w sprawie postawionych mu zarzutów. P. Böss otrzymał urlop czterotygodniowy, lecz bez względu na wynik śledztwa trzeba się liczyć z tem, że stanowisko swoje gotów utracić, gdyż nawet najbliżsi jego przyjaciele, demokraci, nie bardzo biorą go w obronę.

Drugim skandalem, który wstrząsnął głęboko w ostatnich dniach mieszkańcami Berlina, jest upadek Banku urzędników niemieckich. W Banku tym dziesiątki tysięcy urzędników wszystkich kategoryj, a zwłaszcza średnich i niższych; lokowały swoje oszczędności i za jego pośrednictwem odbierały swoje pensje. Tymczasem Bank z powodu nieszczęśliwych spekulacyj i nadużyć zawiesił wypłaty właśnie z początkiem miesiąca. Tłumy urzędników, zgłaszające się po pensje swoje, zastały drzwi Banku i jego filji zamknięte. Wzburzenie zawiedzionych w ten sposób było wielkie i zrozumiałe. Z powodu upadku Banku dziesiątki tysięcy rodzin w Berlinie narażone są na niedostatek i nędzę.

R. Z.

Ambasador Erskine

złożył swe listy uwierzytelniające.

Warszawa, 5 listopada. (P. A. T.). Dnia 5 listopada, o godz. 12 w południe przybył na Zamek Jego Ekscelencja, ambasador Wielkiej Brytanji Sir William Erskine i złożył P. Prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające.

P. Ambasador Erskine udał się na Zamek w towarzystwie dyrektora protokołu dyplomatycznego Romera, samochodem P. Prezydenta, poprzedzany przez trębaczy na białych koniach i w otoczeniu eskorty szwadronu szwoleżerów. W dziedzińcu zamkowym ustawiony 36 p. p. ze sztandarem, pod dowództwem pułkownika Ulrycha, oddał p. ambasadorowi honory wojskowe. W chwili, gdy p. ambasador wjeżdżał na dziedziniec, muzyka odegrała hymn angielski. U progu sieni zamkowej powitali p. ambasadora dwaj adjutanci P. Prezydenta, rotmistrz Jurgielewicz i porucznik Calewski i wprowadzili go do pokoju. Z sali tronowej wyszedł na spotkanie P. ambasadora Minister Spraw Zagr. Zaleski. P. Prezydent Rzeczypospolitej oczekiwał w sali rycerskiej, w towarzystwie Ministrów Sprawiedliwości Cara i Rolnictwa Niezabytowskiego. J. E. ambasador angielski, wprowadzony do sali rycerskiej przez Ministra Zaleskiego i przedstawiony przez dyrektora protokołu dyplomatycznego Romera P. Prezydentowi, wygłosił dłuższe przemówienie, na które odpowiedział P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Po przemówieniach P. Prezydent udzielił p. ambasadorowi prywatnego posłuchania w sali marmurowej.

Po skończonej audjencji p. ambasador opuścił Zamek, żegnany z temi samemi honorami, jak przy przybyciu.

Po odroczeniu sesji.

Obrady klubów poselskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 listopada. W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości w sprawie odroczenia sesji Sejmu na dni 30, dodać należy, że w dniu wczorajszym wręczony został również marszałkowi Senatu dekret, odraczający sesję Senatu na taki sam przeciąg czasu.

Warszawa, 6 listopada. Wczoraj w godzinach popołudniowych, gdy stało się już ogólnie wiadome, że sesja Izb ustawodawczych została odroczona, zebrały się na narady prawie wszystkie kluby, ogłaszając następnie rezolucje.

Kluby PPS. i Wyzwolenie stwierdzają w swych rezolucjach, że odroczenie sesji budżetowej Sejmu oznacza uchylenie się kierowników pomajowego systemu rządzenia od kontroli i odpowiedzialności.

Klub Piasta oraz klub Narodowy poruszają sprawy gospodarcze i sytuację finansową Państwa. Klub Narodowy oświadcza, iż odroczenie sesji uważa za krok szkodliwy z ogólnych względów państwowych, klub zaś Piasta, wzywa masy ludu wiejskiego do wzmożenia czujności.

Rezolucję ogłosiła również NPR. która oświadcza, że dążyć będzie do współdziałania ze wszystkiemi niezależnemi stronnictwami polskiemi.

Obradowało również K. Żyd. które złożyło oświadczenie, iż gotowe współ działać w obronie parlamentaryzmu.

Posiedzenie klubu B. B. W. R.

Mowa prezesa Sławka.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 listopada. Wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu zebrał się na plenarne obrady klub BBWR. W wydanym komunikacie klub oświadcza, że obrady były żywem stwierdzeniem silnej i zdecydowanej postawy całego klubu wobec wytworzonej sytuacji sejmowej.

Prezes klubu poseł Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem m. in. podkreślił: »Przebiegu ostatnich wydarzeń nie będę opisywał. Chcę je tylko podkreślić. Od pierwszej chwili wniesienia przez nas projektu reformy Konstytucji opozycja ruszyła do ataku. Posłowie opozycyjni podnosili sami siebie. Przypuszczali, że potrafią obalić Rząd, i że zdołają zlikwidować pomajowy system rządzenia. Przemyśliwali, kalkulowali, co trzeba robić jakby było tak, a co jeśliby było inaczej. W rozważaniach swoich dochodzili z jednej strony aż do projektu wyrażeń Rządowi votum nieufności, do sprzeciwienia się woli P. Prezydenta Rzpltej, a z drugiej strony marzyli o oddaniu się pod opiekę Gdańska i o kierowaniu stamtąd przyszłą rewolucją. Niech jadą — mówił poseł Sławek — bo stamtąd już nie powrócą. Ci ludzie doszli w swej niepoczytalności aż do zatraty poczucia tego, co wol no a co nie wolno.

Tymczasem u tych ludzi, którzy marzyli o rewolucji przypadkowe przybycie do Sejmu grupy oficerów wywołało utratę panowania nad nerwami. Ten fakt może zaświadczyć z jak bardzo chorem otoczeniem mamy do czynienia.

Sądząc z głosów jakie dochodzą z zebrań klubów opozycyjnych jedni z posłów idą na manowce przygotowań do rewolucji, inni spokojniej wyglądają co z tego wyniknie. W tej chwili pod wpływem nerwów przeważa nastrój bardzo wojowniczy. Ale właśnie dlatego w tej chwili należy posłom dać tylko czas do namysłu. Ów czas będzie w różny sposób wykorzystany. Jedni z posłów opozycyjnych będą zdania że należy poczynić ostre przygotowania w kierunku przeprowadzenia rewolucji w Polsce, ale inni pod wpływem czasu będą może bardziej zdatni do zastanowienia się, że temi środkami Rządu przewrócić nie zdołają i czy nie byłoby rozumniej szukać innego wyjścia z tej sytuacji. Niewiadomo jaka ona będzie po 30 dniach. Dalsze postępowanie p. Prezydenta będzie zależne od tej właśnie sytuacji jaka się wytworzy po tych 30 dniach. W każdym razie jedno jest pewne:

System majowy zlikwidowany nie będzie (oklaski całego klubu). Dziś w tym okresie musimy przeprowadzić określoną propagandę w społeczeństwie. Winniśmy w niej postawić mu przed oczy bardzo wyraźnie te rzeczy, które należy osiągnąć. Konkretnym problemem jest to: projekt zmiany Konstytucji i ograniczenie wygórowanych przywilejów poselskich. Dlatego to właśnie ci, którzy z tych przywilejów nie chcą zrezygnować wytężają całą swoją energję, aby owych niebywałych praw poselskich bronić aż do absurdu. Konieczną jest rzeczą zrozumieć, że co innego jest interes mas, a co innego interesy poselskie. Rząd robi wszystko. Rozumie się, że bolączki sytuacji gospodarczej nie dadzą się usunąć przez zastosowanie tylko dobrej woli. Ale opozycja przeciwrządowa wykorzystuje te bolączki jako podstawy do własnej agitacji. Być może, że umysły pewnej części społeczeństwa zostały sztucznie nastawione na narzekanie, dlatego powinniśmy jasno postawić pytanie, czy ci, co obiecują będą w stanie te bolączki wyleczyć. Nie ulega też wątpliwości, że odpowiedź społeczeństwa na to pytanie musi dla posłów opozycyjnych wypaść ujemnie«.

Z kolei zaznaczył poseł Sławek, że wniosek klubu o votum nieufności marszałkowi Daszyńskiemu będzie wniesiony na pierwszem posiedzeniu Sejmu, co przyjęto hucznemi oklaskami.

»Postępowanie p. Daszyńskiego — zaznaczył prezes Sławek jest tego rodzaju, — że żadnych względów w stosunku do niego mieć nie można«.

Rezolucja oficerów rezerwy.

Poznań, 5 listopada. (PAT.). Podczas wczorajszego zebrania oficerów rezerwy na raporcie kontrolnym, P. K. U. Poznań, uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą i z wyrazami miłości żołnierskiej do Marszałka Piłsudskiego oraz depeszę do komendanta Warszawy pułk. Wieniawy-Długoszewskiego, w której zebrani oficerowie rezerwy solidaryzują się z formą i treścią czci i miłości, objawionej przez oficerów garnizonu warszawskiego, w dniu 31 października br. Marszałkowi Piłsudskiemu, w chwili wejścia jego do gmachu Sejmu.

Przyrost naturalny ludności.

Warszawa, 6 listopada. (A. W.). Według danych urzędu statystycznego, w drugim kwartale br. urodziło się w Polsce 253.346 dzieci. W porównaniu z drugim kwartałem r. 1928 cyfra wskazuje zwiększenie o 3.7 proc. Zmarło w tym czasie 121.327 osób, wobec czego przyrost naturalny ludności w drugim kwartale b. r. wyraża się cyfrą [illegible]

»Drukarnia Polska«

Sprawa Banku reparacyjnego.

Baden-Baden, 5 listopada. (PAT.). Dziś popołudniu obradował tu po raz pierwszy, przy współudziale przybyłych tu członków paryskiego komitetu organizacyjnego do świadczeń rzeczowych, komitet organizacyjny Banku reparacyjnego. Obrady dotyczyły kwestji, czy bank reparacyjny ograniczyć się ma tylko do świadczeń rzeczowych, czy też prerogatywy jego mają być w tej dziedzinie rozszerzone. Obrady komitetu będą jutro trwały w dalszym ciągu.

Przeciw planowi Younga.

Gdańsk, 5 listopada. (PAT.). Na zebraniu urządzonem przez tutejszych Hittlerowców, osławiony działacz hittlerowski, pastor Münchmeyer wystąpił przeciwko planowi Younga. Mówca oświadczył, że traktat wersalski przestał już obowiązywać Niemcy, gdyż przeciwnicy złamali go, nie przystąpiwszy do rozbrojenia. Obecnie nadarza się Niemcom ostatnia sposobność uwolnienia się od tego traktatu, przez odrzucenie planu Younga.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

Budapeszt, 5 listopada. (PAT.). Aparaty sejsmograficzne budapeszteńskiego obserwatorjum astronomicznego zanotowały dziś o godz. 8.45 rano trzęsienie ziemi, którego odległość ogniskową obliczono na 140 km. od Budapesztu. Skutki trzęsienia ziemi, które w Budapeszcie trwało 10 minut dały się odczuć na całym obszarze Węgier.

Ceny chleba.

Warszawa, 6 listopada. (A. W.). Według urzędowych danych z dnia 1 listopada br. zanotowano najwyższe ceny chleba w Borysławiu i Gdyni 47 gr. za kg. i w Warszawie 46 gr., najniższe zaś w Łucku, Równem i Włocławku 35 gr. za kg.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 6 listopada 1929.

RUCH SŁUŻBOWY NA OBSZARZE WOJEWÓDZTWA TARNOPOLSKIEGO.

Etat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

P. Minister Spraw Wewnętrznych

przeniósł Radcę Wojewódzkiego w VI st. sł. w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu Franciszka Pieniążkiewicza na mocy uchwały Rady Ministrów w stan nieczynny;

przeniósł ze względów służbowych referendarza w VI st. sł. Władysława Polysa ze Starostwa pow. w Borszczowie do Starostwa pow. w Brzeżanach;

zamianował Aspiranta Policji Państwowej Leona Jarosławskiego referendarzem w VIII st. sł. w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu.

Wojewoda Tarnopolski

zamianował na podstawie upoważnienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych praktykanta sanitarnego w X st. sł. w Starostwie powiatowem w Tarnopolu Dra Józefa Wójcikiewicza prowizorycznym lekarzem powiatowym w VIII st. sł.;

dopuścił Bronisława Czernieckiego do służby przygotowawczej dla kandydatów na stanowisko II kat. w państw. służbie administr. w charakterze praktykanta XI st. sł. i przydzielił go do służby w Starostwie powiatowem w Kopyczyńcach;

przeniósł ze względów służbowych referendarza VIII st. sł. Michała Gargasza ze Starostwa pow. w Trembowli do Starostwa pow. w Borszczowie, asesora VIII st. sł. Włodzimierza Filipowicza z Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu do Starostwa pow. w Tarnopolu, sekretarza w IX st. sł. Piotra Ołyńca ze Starostwa pow. w Złoczowie do Starostwa pow. w Buczaczu, rejestratora w XI st. sł. Józefa Robaka ze Starostwa pow. w Buczaczu do Starostwa pow. w Zaleszczykach, kancelistów w XI st. sł. Jadwigę Bothe ze Starostwa pow. w Tarnopolu do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu i Mojżesza Steinkleina z Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu do Starostwa pow. w Złoczowie oraz kancelistę w XII st. sł. Józefa Steina ze Starostwa pow. w Zaleszczykach do Starostwa pow. w Zbarażu;

przeniósł na własną prośbę rejestratora w X st. sł. Józefa Lisowskiego ze Starostwa pow. w Złoczowie do Starostwa pow. w Buczaczu, kancelistę XII st .sł. Władysława Wiszczuka ze Starostwa pow. w Zbarażu do Starostwa pow. w Brzeżanach oraz praktykanta II kat. Leona Ślaskiego ze Starostwa pow. w Skałacie do Starostwa pow. w Tarnopolu;

przeniósł woźnego w XV st. sł. Stanisława Robocińskiego ze Starostwa pow. w Podhajcach do Starostwa pow. w Złoczowie.

Dnia 5 października 1929 zmarł w Przemyślanach praktykant II kategorji przy tamt. Starostwie powiatowem Bronisław Turski.

Etat Ministerstwa Rolnictwa.
Wojewoda Tarnopolski

zamianował prowizorycznego powiatowego lekarza weterynaryjnego w VIII st. sł. w Starostwie powiatowem w Buczaczu Romana Kuźmycza powiatowym lekarzem weterynaryjnym w VIII st. sł.

Etat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.
Wojewoda Tarnopolski

przyjął na podstawie upoważnienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej do służby w Województwie Tarnopolskiem emerytowanego kapitana W. P. Leonarda Zawadzkiego w charakterze kontraktowego kierownika referatu spraw inwalidów wojennych przy Starostwie powiatowem w Złoczowie.

Wielka debata w parlamencie ang.

w sprawie stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

Henderson — Baldwin — Lloyd George.

Londyn, 5 listopada. (PAT.). Dziś popołudniu Izba Gmin przystąpiła do debaty nad podjęciem stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

Dyskusję zagaił minister Henderson, zarzucając w przemówieniu swem konserwatystom prowadzenie szkodliwej dla Wielkiej Brytanji propagandy antysowieckiej. Henderson zaznaczył, że wbrew przeciwnym poglądom szerzonym przez konserwatystów stanowisko rządu sowieckiego faktycznie uległo w ciągu ostatnich miesięcy zmianie, czego dowodem jest podpisanie protokołu o propagandzie, przed wymianą ambasad. Interesujący jest ustęp mowy Hendersona, w którym podkreśla on z naciskiem, że Komintern jest identyczny z rządem sowieckim i że wobec tego dał Dowgalewskiemu do zrozumienia, że za wszelką propagandę Kominternu, skierowaną przeciwko Imperjum Brytyjskiemu będzie Henderson uważał za odpowiedzialny — w myśl podpisanego protokołu — rząd sowiecki. W końcu Henderson, powołując się na ogłoszony niedawno raport komitetu angielsko-sowieckiego, wyraził nadzieję, że nawiązanie stosunków z Rosją da Wielkiej Brytanji stosowne korzyści gospodarcze.

W imieniu opozycji konserwatywnej zabrał następnie głos Baldwin, stwierdzając, że mimo rzekomej ewolucji rządu sowieckiego, niebezpieczeństwo rewolucji światowej pozostaje nadal aktualne. Baldwin zastrzegł się przeciwko przypuszczeniu, jakoby konserwatyści życzyli sobie powrotu caryzmu w Rosji, nie wierzy jednak, aby bolszewicy wyrzekli się na serjo propagandy. Baldwin, naprowadzając stosunek Stanów Zjednoczonych do Sowietów, uważa, że ze strony Wielkiej Brytanji nie ma powodu do zmiany obecnego stosunku do Rosji sowieckiej.

Z kolei zabrał głos L. George, który w imieniu liberałów wygłosił gorącą aprobatę polityki obecnego rządu, w sensie nawiązania stosunków z Sowietami. L. George przytoczył fakt, że prawie wszystkie państwa europejskie utrzymują stosunki z Sowietami, nie obawiając się propagandy. Nawet państwa sąsiadujące z Rosją nie obawiają się propagandy. Według L. George, najskuteczniejszą propagandą komunizmu jest właśnie zerwanie stosunków, bo pozbawia kraj korzyści gospodarczych, powiększa nędzę i bez robocie. Wreszcie podkreślił L. George, że należy wszystko uczynić, aby Rosję dopuścić do normalnych stosunków z resztą Europy, zwłaszcza aby wstąpiła do Ligi Narodów, gdyż dopóki to nie nastąpi, niema mowy o rozbrojeniu.

Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W nowej siedzibie Związku pracy obywatelskiej kobiet przy ul. Ostrobramskiej w Wilnie odbyło się plenarne posiedzenie zarządu wileńskiego zrzeszenia wojewódzkiego tego związku. Posiedzenie zagaiła p. Kirtiklisowa. Posłanka na Sejm p. E. Wiśniewska wystąpiła z referatem p. t. „Znaczenie pracy kobiet w Polsce", omaomawiając szeroko sprawę organizacji nowych kół związku na prowincji. Prelegentka wymaga od społeczeństwa opieki nad kobietą pracującą fizycznię i umysłowo, nad kobietami, opuszczającemi więzienia i nad emigrantkami. Zadaniem naczelnem związku jest walka z prostytucją i alkoholizmem. Związek w najbliższym czasie występuje z budową olbrzymiego domu w Warszawie, kosztem 2 i pół milj. zł. Znajdą w nim schronienie samotne pracownice umysłowe. Ciekawy referat p. t. „O zwalczaniu nierządu i handlu żywym towarem" wygłosiła p. Ceysingerówna. Prostytucja istniała od czasów starożytnych i poprzez średniowiecze dotrwała do czasów nowożytnych i rozszerzyła się w sposób niebywały. Tragizm tego faktu ocenił cały świat, organizując komisję do walki z handlarzami żywym towarem przy Lidze Narodów. W Polsce sprawa ta stoi na pierwszem miejscu, a rozwiązana będzie pomyślnie dopiero wtedy, gdy zajmie się tem całe społeczeństwo. Prelegentka apelowała do Związku, aby wziął te sprawy do serca i czynnie je poparł.

Przeciw egzekucjom w Rosji.

Berlin, 5 listopada. (PAT.). Niemiecka Liga Obrony Praw Człowieka ogłasza protest przeciwko egzekucjom masowym na terenie Rosji sowieckiej. Potępiając masowe rozstrzeliwania obywateli sowieckich, jako nie dające się w żaden sposób usprawiedliwić, Liga obrony praw człowieka wskazuje, że podsądnym odmówiono najelementarniejszego prawa, przysługującego obywatelom innych państw, mianowicie prawa obrony przed sądem zwyczajnym.

———

JUN. 2)

„Dziadowski" feljeton.

(Dokończenie.)

W XVII wieku zajmowano się w Polsce bardzo intensywnie »dziadami«. W t. zw. »literaturze mieszczańskiej«, której nieprzebrane zbiory zgromadził, a częściowo opracował lwowski uczony, dr. Karol Badecki, znaleźć można całą galerję »dziadów« i włóczykijów, opiewane tam są harce i wojny dziadowskie, mieszczą się różne anegdotki i dowcipy, związane z dziadowskim ludkiem.

Nie tak źle przedstawia się jednak i moja dziadowska galerja z prowincjonalnego miasta, zapamiętana z czasów dzieciństwa.

Jakże pyszną postacią był n. p. taki »Brajka«. Dlaczego go tak zwano, nie wiem dokładnie; może dlatego, że był głupowaty, idjota, poprostu »braja», jak mówią na Mazurach. Był to jeszcze młody chłop, głuchoniemy, wiecznie uśmiechnięty; nosił starą wojskową czapkę na wielkiej, konopnej głowie i chodził w łachmanach. Chłopczyska szkolne dokuczały mu nieustannie, malując mu np. gębę węglem na czarno, z czego potem był jednak zadowolony.

»Brajka« właściwie nie żebrał; stał sobie na ulicy i głupkowato uśmiechał się do przechodniów, zwłaszcza do kobiet, oddając im honory salutowaniem żołnierskiem. Miał zresztą i swój honor, bo gdy mu w znajomych domach, do których czasem zaglądał, dano jakąś jałmużnę, chwytał zaraz za obie konewki i tak długo nosił wodę ze studni, aż mu powiedziano »dość». Szczególny respekt miał dla policji miejskiej z wielkim półksiężycem na piersiach; »policja» był to niemal jedyny wyraz, który jako-tako potrafił wymamrotać. Podobno umarł sobie gdzieś jednej zimy, na jakimś strychu.

Nie pamiętam już słynnego miejscowego dziada »Tiutiusiaka«, a raczej widzę go tylko przez mgłę. Miał to być dziad-warjat i dziad-awanturnik, wyprawiający w mieście różne głośne historje, zwłaszcza względem niewiast. W przeciwieństwie do »Brajki« był bowiem mizoginem.

Nie było natomiast potulniejszego stworzenia, jak zmarły dopiero gdzieś niedawno »Syn Wojciechowej«; Wojciechowa była to stara, poczciwa starowinka, wdowa od Bóg wie kiedy, która umiała pysznie pilnować dzieci i opowiadać im bajki, gdy rodzice szli na bale w karnawałowym okresie. Taka sobie stareńka kobiecina z przedmieszczańskiej familji. »Syn Wojciechowej« czyli »Jaś», nie był jej synem, tylko podobno pasierbem, spokojnym głuchoniemym napół-idjotą. Chowała go jednak troskliwie, stroiła »na żebry» tak czyściutko, że i jego biale, siermiężne ubranie i sakwy dziadowskie lśniły zawsze od białości.

»Jaś« nie żebrał nigdy po domach; nie zdarzył się ani jeden taki wypadek. Był »dziadem« kościelnym, ale i w kościele nawet nie prosił o jałmużnę. Chodził sobie tylko tam na kilka Mszy dziennie i stale przystępował do Sakramentów, na co księża patrzyli z pobłażaniem, bo »Jaś« miał przecież duszę czystą i niewinną. Wracając z kościoła, z głową przechyloną »na boczek" i z twarzą dobrodusznie uśmiechniętą, tupał swoim kosturem o kamień chodników, a ludzie go zaczepiali i dawali jałmużnę. Zadzierał wtedy lub do góry (bo był małego wzrostu, choć liczył pewno po 30-tce!) ; śmiał się głupkowato w oczy.

Zupełnie innym typem był »Rosołek«, chłop stary, z twarzą bez zarostu (nigdy go nie miał lub golił) i całą w wielkich zmarszczkach. Podobno był niegdyś lokajem u jakiegoś hrabiego i za jakieś tam sprawki został napędzony. Może lokajował i po innych domach, bo z lokajskich manjer pozostało mu niejedno: twarz wygolona, stare fornalskie ubranie z czapką z daszkiem i ogromny sękaty kij, jakby się chciał opędzać od psów dworskich. A nadto »dworskie gusta».

»Rosołek» przychodził po prośbie nie tak często, raz na dwa tygodnie, czy raz na miesiąc, wchodził śmiało do kuchni i prosił o jedzenie. Ponieważ zaś gardził chlebem postnym lub kluskami a żądał zawsze najpierw »trochę rosołku» i jakiegoś mięsnego przysmaczku (dobra pieczeń, kotlecik, udko z kurczęcia), więc nazywano go „rosołkiem". Był cały zasuszony, zawiędły, o wieku nieokreślonym; miał w swojem życiu jakąś tajemnicę, która może sprowadziła go »na dziady«; uśmiechał się czasem gałgańsko do dziewcząt służących swoim starym, pomarszczonym pyskiem, a jak się rozgniewał na dzieci, to nie było z nim żartu. Należał niewątpliwie do arystokracji »dziadowskiej«.

Bo kimże wobec niego był taki »Łapimucha«, stary dziad z ogromną siwą brodą, a wcale pięknych rysach, o którym opowiadano, że zamordował niegdyś ojca i matkę, przesiedział dziesiątki lat w »kreminale«, a teraz, jak Madej-zbój, pokutował, modlił się i żebrał? Albo taki »Podwiązany«, osobliwy »brodjaga» z wiecznie skrzywioną i przewiązaną gębą, jakby go ustawicznie zęby bolały, przemawiający do nas każdej soboty jękliwym i płaczliwym głosem?

Już stanowczo woleliśmy »Śmieszka», który zgłaszał się każdej niedzieli popołudniu, mniej więcej wtedy, gdy wszystko szło »na nieszpór». Był to sobie jakiś syn gospodarski ze wsi, »bejdak« z wolem na szyi, ubrany zawsze solidnie, w »wyglansowanych«

Chiny toczą wojnę z eksterytorjalnością.

Gdzieś w czterdziestych latach ubiegłego stulecia ugruntowała się w Chinach zasada t. zw. eksterytorjalności. Polega ona na tem, że cudzoziemcy nie podlegają sądownictwu chińskiemu a swym własnym sądom konsularnym, że pewne terytorja, leżące w obrębie Chin, nie podlegają suwerennej władzy chińskiej, że wreszcie ograniczonym jest zakres ingerencji państwa chińskiego w stosunku do żeglugi przybrzeżnej na wodach chińskich.

I oto obecnie daje się zauważyć w Chinach uporczywa akcja w tym kierunku, by tej eksterytorjalności kres położyć. Minister spraw zagranicznych Chin dr. Wang słał notę za notą do przedstawicieli dyplomatycznych różnych państw, urzędujących dotychczas w Pekinie, w których przedstawia im, jak to pięknie zmodernizowano chińską procedurę karną i nie może zrozumieć, dlaczego właściwie Europejczycy tak skwapliwie unikają zapoznania się z czyściutkiemi, dobrze przewietrzanemi więzieniami chińskiemi.

I w tymsamym czasie, kiedy dyplomaci w Pekinie łamali sobie głowy nad odpowiedziami, jakie mają wysłać do Nankinu, pan minister Wang udał się do Szanghaju i wygłosił tam odczyt, kończący się mniej więcej w ten sposób: „Celem mojej polityki jest zapewnienie Chinom równouprawnienia i wolności oraz usunięcie wszelkich niesłusznych traktatów. Dlatego obstawać będę bezwarunkowo za zniesieniem eksterytorjalności, poddaniem cudzoziemskich osiedli suwerenności państwowej chińskiej i wyjęciem przybrzeżnych wód chińskich z pod obcej władzy“.

Zaraz potem jedzie dr. Wang do Nankinu, gdzie oświadcza: „Rząd republiki chińskiej postanowił zrealizować do końca tego roku zniesienie eksterytorjalności; najdalej do dnia 1 stycznia 1930 nastąpi kodyfikacja prawa chińskiego, które zapewni cudzoziemcom bezpieczeństwo prawne w stopniu niemniejszym jak sądownictwo konsularne“.

Niektóre państwa, między innemi Niemcy, zrezygnowały dobrowolnie z prawa eksterytorjalności, natomiast bronią tej zasady w dalszym ciągu Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone. Pisma niemieckie w ostatnich czasach rozwinęły nawet dość charakterystyczną kampanję za zniesieniem eksterytorjalności, cytując przeciw niej między innemi następujący wypadek, jaki miał miejsce niedawno w Szanghaju. Mianowicie w mieście tem prowadził kasyno gry niejaki pan Garcia. Nagle jednak policja jego zakład zamknęła a zacnego pana Garcię ulokowała w więzieniu a to z tego powodu, że był on obywatelem meksykańskim, Meksyk zaś niedawno również zrzekł się eksterytorjalności. Sędzia szanghajski dr. Wu skazał właściciela kasyna na rok więzienia, bowiem gry hazardowe są w Chinach zakazane.

Przeciw sędziemu powstała skutkiem tego taka burza w cudzoziemskim Szanghaju, że ten uznał za najstosowniejsze zrezygnować ze swego stanowiska i opuścić miasto. W swej apelacji zaś miał napisać Garcia dosłownie co następuje: „Ponieważ nikt mnie nie zawiadomił o tem, że moje ojczyste państwo zrzekło się eksterytorjalności swych obywateli w Chinach, wyroku przyjąć nie mogę. Przypuśćmy nawet, że byłem właścicielem lokalu, gdzie uprawiano gry hazardowe, to jednak nie mogłem nigdy przypuszczać, że mogę być za to przez sąd mego konsulatu ukarany. Skoro przewodniczący rady miejskiej w Szanghaju hr. Arnhold jest dyrektorem totalizatora chociaż jego kraj ojczysty Anglja przewiduje za to surowe kary, to i ja czułem się w prawie zarobkować ruletą“.

Ostatecznie dni ostatnie przyniosły wiadomość, że Chiny wydały ustawę kładącą kres eksterytorjalności.

Imponujący Zjazd delegatów B. B. W. R. w Skałacie.

Dnia 29 października br. odbył się w Skałacie zjazd delegatów z całego powiatu, na który przybyło 240-tu reprezentantów poszczególnych gmin i miasteczek oraz reprezentanci władz państwowych, urzędników, mieszczaństwa i nauczycielstwa miasta. Obrady zagaił prezes B. B. p. Wisiecki z Nowosiółki podkreślając doniosłość chwili, w której obowiązkiem każdego prawego obywatela jest pracować nad rozbudową Państwa Polskiego.

Z kolei zabrał głos poseł tutejszego okręgu p. Ksawery Jaruzelski zdając sprawozdanie z obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej w Państwie, poczem nakreślając dorobek rządów pomajowych, wskazał drogi któremi winni iść rolnicy, aby podnieść kulturę rolną i przyczynić się do wzmożenia dobrobytu na wsi. Referat p. t. Obowiązki obywatela pomajowego w dzisiejszej sytuacji politycznej, wygłosił delegat Rady Naczelnej B. B. ze Lwowa p. Dominik Exner. Po referacie odbyła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: pp. poseł Jaruzelski, Exner, Pytel, Czelen, Pałac, Ossowski i inni, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Okręgowego B. B. W. R. na powiat skałacki, którego prezesem został p. Gretkiewicz, sekret. Rady powiatowej. Po wyborach uchwalono znane rezolucje dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej, P. Marszałka Józefa Piłsudskiego, dla Rządu i posłów B. B. W. R. poczem po entuzjastycznych okrzykach, wniesionych na cześć Głowy Państwa i Marszałka Piłsudskiego, zakończono obrady postanawiając realizować program Obozu Wodza Narodu.

Z sali sądowej.

Rozprawa o fałszerstwo testamentu ś. p. Tyszkowskiego.

Wczoraj zamknięto postępowanie dowodowe poczem rozpoczął całodzienną przemowę prokurator dr. Prochaska. Na razie zajmował się on głównie oskarżonymi Konopką i Haszlakiewiczem, zarzucając im złą wiarę w całej sprawie i wykazując, że obydwaj oskarżeni wiedzieli o fałszerstwie testamentu i świadomie współdziałali z właściwymi fałszerzami. Notarjusz wiedeński dr. Fried winien, wedle przekonania dra Prochaski, zasiąść na ławie oskarżonych i odpowiadać za popełnioną zbrodnię.

Dzisiaj przemawia prokurator w dalszym ciągu.

Tragedja świętego słonia.

Jack Brown, poskromiciel zwierząt i dyrektor cyrku widział, że jego przedsiębiorstwo poczyna chylić się ku upadkowi. Wszyscy w okolicy znali już od lat wszelkie sztuki i tańce jego sędziwych zwierząt i nikt nie był już ciekaw ponownie je oglądać. W tej krytycznej chwili wpadł mu do głowy kapitalny pomysł, w ślad za którym ukazały się na ulicach ogromne plakaty: „W cyrku pana Browna można oglądać białego słonia, jednego z niewielu na świecie. Osobisty podarunek władcy Sjamu, ubóstwiany przez wszystkich Sjamczyków“.

Przedsiębiorstwo stanęło znowu na nogach; we wszystkich miejscowościach, gdzie tylko Brown pojawił się ze swą świętością, płynęły do cyrku tłumy ludzi. Podarunek króla Sjamu umiał stawać na tylnych łapach i wzbudzać podziw swą śnieżną białością.

Nadszedł jednak dzień katastrofy. Brown zorganizował pochód reklamowy przez miasto; cały jego żywy inwentarz miał maszerować „gęsiego“. Na czele kroczył święty słoń, biały jak śnieg, błyszczący jak marmur. Całe miasteczko było na nogach; na ulicach rojno. W tem rozległ się grzmot; ulewa spadła na sjamskiego słonia. Był to niezawodnie pierwszy deszcz, z którym się zetknął w życiu i straszne też były jego skutki. W oka mgnieniu znikała jego biel, ustępując szarości, coraz większej szarości. Kiedy minął główną ulicę, ustąpiła z niego cała świętość.

A w miejscu, gdzie stał cyrk, znaleziono dwie puszki z napisem: „Baczność! Farba olejna!“ Gd.

Samochód pionierem.

Warunki drogowe w Ameryce Południowej przypominają bardzo nasze Kresy Wschodnie. Szczególnie Argentyna jest pod tym względem upośledzona. Tak jak i u nas, są tam olbrzymie obszary, zupełnie pozbawione dróg bitych.

Najgorszą opinją cieszą się w Argentynie drogi prowincji Corrientes. Miasteczko Concepcion, główny ośrodek kulturalny tego obszaru, było do niedawna zupełnie odcięte od świata wskutek braku połączenia kolejowego z resztą kraju. Przewóz towarów odbywał się wyłącznie zapomocą ciężkich, drewnianych wozów, ciągnionych przez woły po drogach, wiodących przez bezludne przestrzenie pełne bagien, trzęsawisk, zarośli. Ten sposób transportu pochłaniał za każdym razem 10 do 12 dni, które trzeba było zużyć na przebycie 100 km, oddzielających Concepcion od najbliższej stacji kolejowej. W tych warunkach o samochodach nie było nawet mowy. W całej prowincji były one rzeczą nieznaną.

Niedawno w życiu mieszkańców Concepcion nastąpił fakt, o znaczeniu poniekąd epokowem. Mianowicie, pierwszy samochód, przezwyciężając wszelkie przeszkody, dotarł do ich miasta, nawiązując w ten sposób łączność ze światem. Wprawdzie na przebycie około 100 km. zużyto około 9 godzin, lecz w porównaniu do 10 dni, które trwała dawniej ta podróż, różnica była zdumiewająca. Koloniści przekonali się, że nawet na ich bezdrożach samochód może być używany jako ekonomiczny i szybki środek transportu. W ten sposób jeden Chevrolet zadecydował o przełomie w środkach transportu prowincji argentyńskiej.

Nie ulega już wątpliwości, że o ile dawniej w Ameryce role pioniera cywilizacji spełniały koleje, o tyle dziś, zarówno w Ameryce, jak i w innych częściach świata, rola ta stała się wyłącznie udziałem samochodu.

G. M.

butach i filcowym, jarmarcznym kapeluszu. Zawsze się śmiał, jak zwykle »wolowaci« z gór, a ta wesołość usposabiała nas dla niego życzliwie. Nie odchodził nigdy bez kilku groszy w łapie.

Z gospodarskiej familji, jak się patrzy, pochodziła także „Kundzia“ (Kunegunda) czyli „Kucijeja“, nazwana tak przez nas dlatego, bo jej bełkot składał się mniejwięcej na jakieś takie wyrażenie, które często powtarzała. Była to brzydka dziewka wiejska, głupkowata stara panna, zawsze uśmiechnięta. Zjawiała się także w niedzielę, ale rano. Była to dla nas radość niemała. Drzwi otwierały się ze skrzypieniem i wchodziły najpierw szerokie, nakrochmalone na sztywno, różowe, niebieskie lub białe spodnice „Kucijeji“ (nosiła ich chyba kilka na sobie), a potem jej rozradowana twarz w żółtej czy kraciatej chusteczce. Dawało się jej kawy z wielką bułą, a ona rozpoczynała nieskończone opowiadania, zapewne wszystkie plotki ze wsi, z których nikt ani słowa nie rozumiał, które jednak mimo to były bardzo interesujące. Nie mogła się nigdy wygadać; ludzie mówili, że nie miała podniebienia; przyjmowana była w nielicznych domach, które zaszczycała, z otwartemi ramionami, a na pożegnanie dostawała drobną monetę, zapewne na nowe różowe spodnice od niedzieli.

Równie wyczekiwaną, jak „Kucijeja“ była jeszcze chyba jedna „Basia“, stara rozhisteryzowana specjalistka „od odpustów“. Na tę jednak trzeba było czekać kilka miesięcy. Należała do „dziadów wędrownych“ i przybywała do N. tylko dwa czy trzy razy do roku, gdy szła, niewiadomo skąd, na odpust do Kobylanki czy do Kalwarji Zebrzydowskiej. Wpadała do kuchni, jakby z wiatrem, niby czarownica na Łysą Górę, zrywała się i przysiadała na ziemi, klękała, składała ręce, i modliła się głośno, z afektacją, a jej czerwona twarz z wystającemi kośćmi policzkowemi, robiła naprawdę niesamowite wrażenie. Mieliśmy z niej prawdziwą „komedję“.

Nie tak to słodko było z tą drugą odpustową babą, co pojawiała się czasem na mieście, także w pielgrzymce na odpusty: straszna, z bielmami na obu oczach, z kosturem w ręce, śpiewająca, aż ciarki przechodziły. Śniła się nam zawsze potem po nocach, jak wiedźma.

Inne „dziadówki“ miały też swój „charakter“, ale bądź co bądź zaliczaliśmy je do pospolitszego gatunku. Należała tu „Niema“, młoda, niema dziewczyna z pobliskiej kolonji niemieckiej, z czerwonemi policzkami, przykucająca zawsze pod ścianą, w oczekiwaniu na jałmużnę, a drapiąca pazurami, gdy ją kto zaczepił; była tu i „Maszynka“, stara pijaczka, może zwarjowana na punkcie kolei, bo wiecznie nam pokazywała z sykiem i charczeniem, jak to „maszyna“ jedzie; i „Smrodziarka“, paskudna, stara dziewka, szorująca podłogi po domach, a pozatem żebrząca o jałmużnę.

Pewną tragicznością nacechowany był młody M., syn austrjackiego hofrata, sam niegdyś urzędnik, pijak nałogowy, który porzucił żonę i dzieci dla alkoholu, a włóczył się po świecie z cyganami. Wchodził sztywny, czarny, w wytartym anglezie i wyciągał rękę po pieniądze... na wódkę.

Do wędrownych postaci czyli tzw. „podróżnych“ należał także siwy staruszek o miłem obliczu, z długą białą brodą, w niebieskim płaszczu, pojawiający się od czasu do czasu. Wyglądał inteligentnie, nie mówił nic o sobie, uśmiechał się, brał pokornie datek i szedł dalej. Myśleliśmy zawsze, że jest to „Pielgrzym z Dobromila“.

Ale inny „pielgrzym“, stary pan z brodą i w czarnych okularach, to już wcale nie był łagodny. Gdy mu raz matka odmówiła jałmużny, bo nie miała „drobnych“, porwał się do kija, a nawet do noża. Przed takimi „podróżnymi“ trzeba było nieraz dobrze zatarasowywać drzwi na noc.

Takie to były w „one czasy“ różne „dziady“ osiadłe i wędrujące.

A o tych, co siedzieli na mieście: na stołeczkach przy ludnej ulicy, w kruchtach kościelnych, przy cmentarzach, pod płotem na składanem krzesełku czy na swojej domowej przyzbie — możnaby napisać drugie tyle.

KRONIKA

Listopad 6 Środa	KALENDARZ
	Rz.-kat. Leonarda
	Gr.-kat. Aret. Atan.
	Wschód słońca g. 6 m. 39
	Zachód „ „ 16 „ 10
	Długość dnia g. 9 m. 17

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa, 6 listopada, o godz. 7.30: „To możesz opowiadać swojej babci“, wielka rewja Zbierzchowskiego w 22 obrazach.

Czwartek, 7 listopada o godz. 7.30 w. „Artyści“, sztuka w 4 aktach, w 6 odsłonach.

Piątek, 8 listopada o godz. 7.30 wiecz. „To możesz opowiadać swojej babci“, wielka rewja H. Zbierzchowskiego w 22 obrazach.

Z Teatru Wielkiego i Małego. „Artyści“ sensacyjna sztuka amerykańska która u Reinhardta w Berlinie, zarówno jak w Warszawie w Teatrze Polskim wywołała entuzjazm, została na wczorajszej premjerze w Teatrze Wielkim gorąco przyjęta przez licznie zgromadzoną publiczność. Doskonała gra artystów, przepiękne dekoracje i urozmaicone wkładki kabaretowe składają się na pierwszorzędną całość. „Artyści ukażą się znów na afiszu Teatru Wielkiego w czwartek dnia 8 bm. i w sobotę 9 bm.

„To możesz opowiadać swojej babci“, wesoła barwna rewja H. Zbierzchowskiego, która okazała się istnym magnesem przyciągającym tłumy żądne rozrywki i miłych wrażeń, ukaże się po raz piętnasty w środę, dnia 6 bm. w Teatrze Wielkim.

Zniżki dla Związków i Stowarzyszeń. Dyrekcja Teatrów Miejskich podaje do wiadomości, że w dniach 6 i 7 bm. wydawać będzie w godzinach między 10—1 jeszcze zniżki dla Związków Zawodowych. Poszczególne osoby są proszone o niezgłaszanie się po zniżki, gdyż takowe pojedyńczym osobom wydawane nie będą. Zniżki się wydaje na I. piętrze drzwi nr. 47.

TEATR MAŁY.

Środa, 6 listopada o godzinie 7.30: „Proces Mary Dugan“.

Czwartek, 7 listopada o godz. 7.30 w. „Proces Mary Dugan“.

Piątek, 8 listopada o godz. 7.30 wiecz. „Proces Mary Dugan“, tani dzień (ceny zniżone).

Trzy tanie dnie w Teatrze Małym w środę 6, czwartek 7 i piątek 8 bm. Chcąc uprzystępnić szerokiej publiczności ujrzenie sensacyjnej rozprawy, jaką jest „Proces Mary Dugan“ dyrekcja teatru na powyższe przedstawienia znacznie obniżyła ceny. Jest to jedyna okazja zobaczenia tej interesującej nowości, która wkrótce zejdzie z afisza Teatru Małego, ustępując miejsca wesołej komedji Hopwooda p. t. „Słomiani wdowcy“.

TEATR REWJI „GONG“.

Inauguracyjna rewja pod tyt. „Jazda do Lwowa“, która uzyskała tak duże powodzenie grana będzie jeszcze tylko kilka dni. — W piątek 8 bm. jako ostatni dzień obecnej rewii dwa przedstawienia popularne po cenach 50 proc. zniżonych. W sobotę premjera nowej rewji. — Codziennie dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wieczór.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Ogród Allaha“.
CASINO: „Djablica z Trypolisu“ S. O. S.
CHIMERA: „Nowoczesny Casanowa“.
COLOSSEUM: „Tajemnicza banda“.
FATAMORGANA: „Żar miłości“.
GRAŻYNA: „Szafir lady Rothester“.
KOPERNIK: „Zakochany nieboszczyk“ i „Kaprys księżnej“.
LEW: „Pod bandera miłości“.
LUNA: „Branka Potępieńców“.
OAZA: „Gra o kobietę“.
PAN: „Portjer hotelu Atlantic“.
PASAŻ: „William Desmond“ i „Klub czarnej ręki“.
POLONJA: „Najnowsze przygody Tarzana“.
PROMIEŃ: „Zew morza“.
STYLOWY: „Walka o złoty róg“.
UCIECHA: „Płomień miłości“.

Zarząd Związku zawodowego farmaceutów pracowników (oddział Lwów) zawiadamia, że 16 bm. w sali Tow. aptekarskiego (przy ul. Mikołaja 15, II. p.) odbędzie się Walne Zebranie.

Towarzystwo naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się 12 bm. o godz. 6 popoł. w Seminarjum prof. Abrahama. Porządek dzienny: Czł. dr. K. Koranyi: Z dziejów polskiej literatury prawniczej XVI. w. Czł. prof. F. Bujak przedstawi pracę p. A. Gilewicza: Przełęcze Karpat polskich w średniowieczu.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej (okręg Lwów) zawiadamia, że Walne Zebranie okręgu lwowskiego odbędzie się dn. 8 bm. tj. w piątek o godz. 7 wiecz. przy ul. Sykstuskiej 43, parter na prawo.

Kurs grafiki artystycznej. Dnia 18 bm. rozpoczyna Instyt. 7-mio mies. wieczorny kurs grafiki artystycznej prowadzony przez artystę-grafika prof. Tyrowicza. Przedmiotem kursu będzie nauka całokształtu grafiki artystycznej, a mianowicie druku wypukłego (drzeworyt linoryt), wklęsłego (miedzioryt i kwasoryt we wszystkich technikach), oraz płaskiego (litografia). Nauka obejmie praktyczne ćwiczenia z zakresu wszystkich powyższych działów grafiki. Zgłoszenia na kurs przyjmuje i informacje udziela biuro Instytutu przy ul. Bourlarda 5, II. p. codziennie w godzinach od 9-tej do 2-giej.

Konsulat ZSSR we Lwowie przesyła nam następujący komunikat: Z powodu święta Rewolucji Październikowej — konsulat ZSSR. we Lwowie dnia 7 i 8 bm. nie urzęduje.

Towarzystwo Dante Alighieri we Lwowie zawiadamia, że w dniu 14 bm. rozpoczyna swoją działalność w roku szkolnym 1929/30 uroczystością inauguracyjną. Bliższe szczegóły podane będą w ogłoszeniach i afiszach. Równocześnie uprasza Tow. osoby pragnące się zapisać na członków o zgłaszanie się w środy i piątki każdego tygodnia między 5—6 popoł. do sekretarjatu Tow.: Instytut archeologji klasycznej, Nowy Uniwersytet, II. p.

Nowe mogiły. Zmarł we Lwowie zasłużony pedagog Józef Czernecki, emer. profesor gimnazjalny, kawaler orderu „Polonia Restituta“, honorowy członek Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, przeżywszy lat 82. Pozostawia po sobie pamięć piękną i żal powszechny.

W nocy z poniedziałku na wtorek zgasł po długiej, ciężkiej chorobie emer. główny skarbnik Tow. Kredyt. Ziemsk., inż. Władysław Deryng, przeżywszy lat 72. Gorący patrjota, cichy, lecz niestrudzony działacz społeczny, wzorowy ojciec rodziny, osierocił trzech synów i dwie córki.

Wczorajsze próby demonstracji spaliły na panewce. Wprawdzie na ul. Legjonów i Akademickiej było tłumniej niż zwykle, nie brakło bowiem ciekawskich, oczekujących czegoś nadzwyczajnego, zawiedli się oni jednak w zupełności. Tu i ówdzie jakiś przygodny mowca usiłował wygłosić odpowiednią mówkę, policja była atoli przygotowana na tego rodzaju wybryki i likwidowała je w ciągu kilku minut.

Ogień groźny mieszkaniowy. Wczoraj rano w realności przy ul. Rycerskiej 21 w mieszkaniu Michała Kuczmy, funkcjonarjusza P. K. P. z niewiadomej przyczyny zapaliła się pościel. Przerażeni powstaniem ognia Kuczma z żoną rzucili się celem stłumienia ognia i w czasie tej akcji odnieśli silne poparzena. Przy pomocy mieszkańców domu ogień został ugaszony. Pogotowie ratunkowe poparzonych odwiozło do szpitala powsz.

Niemowlę porzucone w wagonie kolejowym. Wczoraj późnym wieczorem w pociągu osobowym nr. 1717 w hali dworca głównego w wagonie III. kl. znaleziono porzucone przez nieznaną kobietę zwłoki płci żeńskiej liczące około 2 tygodnie. Poddano je opiece Komisarjatowi miejskiemu dzielnicy II., zaś za matką wszczęto poszukiwania.

Włamania i kradzieże. Józefa Słobodiak zam. Wolność 15 doniosła policji, że w przechodzie ul. Gródecką obok kościoła św. Anny nieznany osobnik wyrwał jej z rąk torebkę zawierającą 20 zł., receptę, oraz kwit na przechowanie bagaży. — Do mieszkania inż. Czesława Skurdy, zam. Listopada 97 włamali się wczoraj złodzieje i skradli garderobę wartości 1.000 zł. — W chwili wsiadania do tramwaju na rogu ul. Brajerowskiej skradziono wczoraj drowi Bernardowi Grüssowi z kieszeni srebrną rczkę do pisania wartości 80 zł. — Dawid Lautertach zam. przy ul. Pełczyńskiej 25, zawiadomił policję, że z mieszkania skradziono mu portfel z gotówką 300 zł. — Piotr Kasków, zam. w Pasiekach łyczakowskich doniósł policji, że niejaki Jan Cześnik włamał się do jego mieszkania i skradł mu garderobę wartości 1.000 zł.

Zderzenie auta z dorożką konną. U zbiegu ulic Potockiego i L. Sapiehy nastąpiło wczoraj wieczorem zderzenie się auta Nr. 50.461, prowadzonego przez szofera Michała Polaka z dorożką konną powożoną przez Bazylego Hołowczaka. Spadł on głową na ziemię, lecz nie doznał żadnych obrażeń, natomiast konie zostały pokaleczone w tylne nogi, przyczem oba pojazdy również zostały uszkodzone. Jak stwierdzono winę ponoszą i szofer i woźnica.

Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Władysława Góralewicza i Aleksandra Zamszałę, jako podejrzanych o kradzież mieszkaniową, Jana Kalińskiego za wywołanie awantury i bójki na ul. Gródeckiej, Stefanję Rzeszowską jako podejrzaną o posiadanie fałszywych dokumentów, oraz Józefa Brzezińskiego za wywołanie awantury w restauracji przy ul. Żółkiewskiej.

Rozwiązana zagadka. Przed kilku dniami donieśliśmy o znalezieniu na torze kolejowym obok mostu kulparkowskiego, zwłok s. p. Heleny Kowalukówny. Skrupulatnie przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, iż Kowalukówna popełniła samobójstwo rzucając się pod pociąg. Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne i brak środków do życia.

Pożary. Straż ogniowa interwenjowała wczoraj dwukrotnie. Około godz. 10-tej rano zajęło się śmiecie na strychu realności przy ul. Długosza 20. W godzinę później w realności Jonasa Sprechera przy ul. św. Anny 5 wypadło jej gasić płonącą na strychu bieliznę, podpaloną przez nieostrożność przez służącą Sary Podhorec. Dziewczyna z przestrachu zemdlała. Straż ogniowa wydobyła ją z przykrej opresji i doprowadziła do przytomności.

Wielki pożar w Zubrzy. Dnia 4 bm. o godzinie 2-giej wybuchł groźny pożar w Zubrzy, przyczem spaliły się sterty na folwarku. Prawdopodobną przyczyną pożaru zbrodnicze podpalenie. Na miejsce pożaru przybyły Ochotnicze straże pożarne z Sichowa pod komendą nacz. J. Pasławskiego, dalej z Krotoszyna, Pasiek Zubrzyckich, Żyrawki, Wołkowa, Sokolnik i miejska zawodowa. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona ze względu na brak wody w pobliżu. Po wielkich wysiłkach zdołano umiejscowić pożar o godz. 5 rano. Ogółem pastwą pożaru padło 3 i pół sterty słomy. W akcji ratunkowej brała również udział i lwowska straż pożarna pod kierownictwem sierżanta Bazylkiewicza. Stodoła napełniona zbożem i plewą, ocalała dzięki przytomności umysłu wójta gminy Zubrze, p. Sępa.

Uchwały Magistratu.

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem p. zast. kom. Rządu r. Frankowskiego uchwalono między innymi udzielić Kamieniołomom Miast Małopolskich gwarancji Gminy na zaciągnąć się mającą pożyczkę w sumie 75.000 dolarów, której połowa ma być zaciągnięta w Miejskiej Kasie Komunalnej w Krakowie, a druga połowa w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności we Lwowie. Uchwalono dalej udzielić dr. Jerzemu Moraczewskiemu pozwolenia na budowę parterowego domu mieszkalnego na Stillerówce, Piotrowi Żukrowskiemu na budowę domu parterowego na Jałowcu, Derdackiemu i Rewuckiemu na budowę domu 3-piętrowego na ul. bocznej Sierpowej, zezwolono Tomaszowi Jaworkowi na budowę kiosku murowanego na ul. Łyczakowskiej 56. W końcu uchwalono zakupić kilka dzieł sztuki dla zbiorów Galerji Narodowej miasta Lwowa.

Zbrodniczy zamach na lotnisko w Skniłowie. Korzystając z ciemności, osobnik jakiś dostał się do jednego z hangarów, oblał prawdopodobnie benzyną skrzydła samolotu i podpaliwszy je zbiegł. Żołnierz, stojący na warcie, wskoczył bez namysłu do hangaru i stłumił ogień na szczęście jeszcze w zarodku. Władze wojskowe zarządziły dochodzenia.

Oszukani. Dwaj mieszkańcy wsi Kołoty (pow. Równo) zwrócili się do Wydziału śledczego z doniesieniem, iż niejaki Jan Wawryszczak, przedstawiający się jako agent maszyn młynarskich firmy Maurycy Piepes, namówił ich do nabycia maszyn, a pobrawszy, tytułem zaliczki 150 dolarów gotówką i 25.700 zł. w wekslach, ulotnił się bez śladu.

ZAGRANICZNA

FILADELFJA. **Film dźwiękowy na usługach policji śledczej.** Poraz pierwszy zastosowano tu film dźwiękowy dla celów kryminalistyki, mianowicie przy zeznaniach, składanych wobec policji przez młodego człowieka, sądzonego o zabicie dziewczyny. Zdaniem kół fachowych, o ile eksperyment ten da pomyślne wyniki, zdoła on wywołać przewrót w dziedzinie badań śledczych.

To i owo.

Niemczyzna i dolar.

Jeden z dziennikarzy zagranicznych, bawiących niedawno we Lwowie, wyraził się, iż nie przypuszczał, by w naszem mieście przebywało tylu Niemców.

W pierwszej chwili słowa jego wprowadziły mnie w łatwo wytłumaczalne zdziwienie, niebawem jednak zrozumiałem, gdzie raki zimują.

Powodem tego rodzaju opinji przygodnych turystów jest smutny niestety fakt, iż pewna część obywateli Państwa Polskiego, często nawet najlojalniejszych, używa stale w potocznych rozmowach języka niemieckiego, dla nich i dla nas obcego.

Wyjechawszy z kraju, podkreślają odrazu swoją polskość, w miejscach publicznych — w kawiarniach i restauracjach — tworzą »stoliki polskie«, mówią głośno, niezawsze wedle reguł gramatycznych, a jednak po polsku, skoro zaś znajdą się z powrotem w Polsce, wracają do nałogu niemczyzny.

Jeżeli prasa ruska wytyka Rusinom niezbyt usilne podkreślanie ich narodowości i posługiwanie się w codziennem życiu językiem polskim, nie ruskim, rozumiemy to jej stanowisko. Wszak to jest ich język narodowy, dążnością zaś każdego narodu jest kultywowanie i rozwijanie mowy rodzimej. Język niemiecki jednak nie jest rodzimą mową Żydów, po co więc posługiwać się nim bezustannie, po co odgrywać rolę mimowolnych germanizatorów.

Bawiąc w Pradze czeskiej, dopiero w sobotę przekonałem się, iż kupiec, który był stałym moim dostawcą, jest Żydem. Obaj umieliśmy mówić po niemiecku, ja kaleczyłem niemiłosiernie język czeski, skończyło się więc na tem, że mówiłem po polsku, cały personal sklepowy odpowiadał mi tylko po czesku; po niemiecku nigdy. Nawet w Krakowie panują stosunki odmienne. Dlaczego Żydzi lwowscy trzymają się niemczyzny, jak ślepy płotu, wytłumaczyć tego nie potrafię.

Druga bolączka — to dolar. Wystarczy przejechać się bodaj raz tramwajem, by przekonać się, że ci Niemcy swojskiego chowu, uznają tylko dolary. Co gorsza, nawet nasza gmina zawiera transakcje kupna i sprzedaży w dolarach. A nasz Złoty polski zasługuje przecież na więcej szacunku. Stoi mocno, nie bawi się w niebezpieczne skoki, po co więc szukać obcych bogów, skoro nasze są pewne i niezawodne.

Antysemitą nie jestem; mam wśród Żydów wypróbowanych i oddanych mi kolegów; nie jestem również wrogiem dolara, pragnąłbym szczerze posiadać ich jaknajwięcej — mimo to podnoszę głos protestu w obronie poniewieranego języka polskiego i Złotego polskiego.

Chyba zrozumiany źle nie będę.

(r.)

Dzieci przy pracy podziemnej.

Wychodząca w Paryżu gazeta polska „Polonja Nowa“ podaje następujące ciekawe wrażenia z kopalni węgla a w szczególności z pracy górnika-dziecka.

Godzina 2-ga popołudniu. Główną ulicą idzie śpiesznie tłum górników. To zmiana szychty.

W tłumie dorosłych widzę młodzież i dzieci. Tak samo jak u dorosłych przewieszony przez ramię chlebak, w którym kawa i bułka najwięcej zajmują miejsca.

Idę z nimi, żeby widzieć na własne oczy ciężką dolę wyrostka-górnika.

Serce bije mi mocno, gdy spoglądam w czarny przepastny dół, w którym tam i z powrotem chodzi żelazna klatka, wynosząca i zabierająca ludzi.

Nareszcie klatka wyłania się z czeluści, barjera rozsuwa się, ładujemy się jeden po drugim, barjera zamknięta, dzwonek... Zjeżdżamy w ciszę i noc, w głęboki na 500 metrów szyb. Instynktownie wzrok biegnie w górę, gdzie widać trochę nieba.

Jesteśmy na dole. Maszerujemy gęsiego korytarzem wycementowanym i oświetlonym elektrycznością. W bok odbiegają korytarze mniejsze, niby wąskie uliczki podziemnego miasta. Sklepienie kończy się. Drogę rozwidniają przed nami tylko nasze lampy górnicze. — Schylamy się pod niziutkim okapem korytarzy, czasami pełzamy na czworakach aż do swojego „kartje“. Tu pozostajemy na całe osiem godzin. Tu zapoznaję cię z pracą wyrostka-górnika.

Co może robić taki malec 13-to letni?

Najpierw używają go starsi górnicy za »podręcznego«. Przepycha wózki. Przynosi lampy rezerwowe. Rychło jednak wprzęgają młodego do popychania wózków daleko, — przez całą długość korytarzy, kędy koń przejść nie może. Biada, gdy wykolei, co nie trudno zresztą wobec nierówności wąskich torów... Jeśli wóz pusty (baron), łatwo go wciągnąć z powrotem na szyny, jeśli zaś naładowany (balle), już gorzej. Wagonik waży 500 klg. Pomoc niezawsze się znajdzie w pobliżu. Trzeba sobie radzić samemu. W miejscach gwałtownych spadków i w studniach maszyna ciągnie wagoniki. Chłopcy uczą się tylko kierować.

Do łupania węgla dopuszczani są dopiero w 17 lub w 18-tym roku życia. Wtedy przestają być wyrostkami i uzyskują »pełne lata« robociarza.

Odtąd tych lat będą mieli coraz więcej pod ziemią, wciąż narażeni na niebezpieczeństwa z dwóch stron.

Z jednej strony wypadki przy pracy. Kamień urwie się i spada, raniąc ciężka górnika. Wózki miażdżą palce i stopy. Kalectwo za kalectwem.

Z drugiej strony — krzyk »poriona«. Kary lecą jak kamienie. Wózki wypadają z szyn. Wózki za mało naładowane. Wózki tworzą zator... Przy każdej okazji sypią się klątwy i złorzeczenia i »amandy«.

Jedyna chwila spokoju — to posiłek (briquet). Zbieramy się w kilku. Gawędzimy. Niewesołe tematy, zwłaszcza w poniedziałek, po dniu odpoczynku i radości.

Sztuczna atmosfera jako cudowny środek leczniczy.

Sensacyjne odkrycie — oby tylko nie „amerykańskie“.

Do rzędu wielkich wynalazków naszego stulecia przybywa jeszcze jeden, kto wie, czy nie największy, bo traktujący o samem życiu na ziemi.

Uczeni dawno już spostrzegli, że atmosfera, która nas otacza, a którą oddychamy, nie wszystkim daje zdrowie.

Dowodem różne epidemje, choroby, stany zapalne, zaziębienia itd. Gdy medycyna szukała od wewnątrz, uczeni postanowili się zabrać do pracy od zewnątrz. Powstał problemat, jaka atmosfera jest najbardziej korzystna dla zdrowia człowieka. Znaleźć czynniki, składające się na nią, było marzeniem wielu.

I oto nadchodzi wiadomość z Ameryki, że dr. Willard Hershai chemik uniwersytetu Mac Pershon w Kansas, zdołał utworzyć sztuczną atmosferę, w której życie rozwija się o wiele pomyślniej niż w normalnej. Podczas prób prof. Hershai zastąpił nitrogen, który zawiera powietrze, przez helium. Okazało się, że w tej atmosferze użyte do doświadczeń myszy poruszają się daleko żywiej i radośniej. Mieszanina 25 proc. tlenu 75 proc. argonu dawała doskonałe warunki dla bytowania. Oddychanie, apetyt i żywość podnosiły się znakomicie. To też chodziło już tylko o zbadanie, czy podniesienie procentu składników oddziała dodatnio, czy ujemnie na życie. Okazało się, że 78 proc. argonu oddziałało śmiertelnie na myszy. Taka mieszanina zabijała je momentalnie.

Odkrycie prof. Hershai wywołało nadzwyczajne zainteresowanie wśród chemików całego świata. Teraz chodzi o to, by wynaleźć mieszaninę atmosferyczną taką, któraby oddziaływała na życie jaknajlepiej. początek został zrobiony, dalszy ciąg zależy od prac laboratoryjnych uczonych całego świata. Wynalazek dlatego ma ogromne znaczenie, że można będzie chore osoby leczyć zapomocą zmiany atmosfery. Powstaną napewno kliniki leczące powietrzem. Wystarczy, by chory przebywał w zmienionej atmosferze dwa lub trzy miesiące, by wrócił całkowicie do zdrowia.

Będzie to więc prawdziwem dobrodziejstwem dla ludzkości, gdy wiek nerwów i wyczerpania umysłowego zamieniony zostanie przez naukę w wiek zdrowia, radości i energji do pracy.

Najcenniejsza substancja.

— Proszę o 10 funtów (funt angielski = 435.5 gramów), radu. Oto czek na 320.000.000 dolarów.

Zamówienie możliwe za jakieś lat tysiąc. Jeżeli naturalnie rad utrzymałby się przy swojej obecnej cenie, a produkowany byłby w większych ilościach.

Z punktu widzenia podaży i popytu, rad jest niewątpliwie najcenniejszą substancją. W użytkowej formie istnieje go tylko 29 gramów. Ilość ta, sprowadzona do stanu zupełnej czystości, napełniłaby połowę naparstka. Cena dochodzi do 70.000 dolarów za gram. Cała ta zdobycz rozdzielona jest pomiędzy wszystkie wielkie, medyczne centra świata.

Potanienie cennej substancji zostało spowodowane świeżem odkryciem rud radowych w belgijskiem Kongo, choć prawdopodobnie grozi im bliskie wyczerpanie.

Dotychczas wydobywano rad przeważnie z kaotytowych pokładów w Kolorado. Kaotyt zawiera bardzo mały odsetek uranu, z którego z kolei wydziela się rad w stosunku 3.3 jednostek wagi radu na 10,000.000 jednostek uranu. Pomimo to wydobywanie radu jest bardzo zyskowną gałęzią przemysłu.

Działanie radu zostało zaobserwowane po raz pierwszy przez Francuza, prof. H. Bequerela. Znakomita Polka, Curie-Skłodowska, w r. 1898, pracując pod kierunkiem Bequerela, odkryła rad i wydzieliła go z blendy uranowej. Odkrytej substancji nadano nazwę radu z racji jej promieniotwórczych właściwości.

Pomieniowanie jest trojakie, t. j. rozróżniamy trzy rodzaje promieni pod nazwą alfa, beta i gamma. Promienie gamma odznaczają się tak nadzwyczajną przenikliwością, iż przebijają z łatwością płytę ołowianą grubości 18 cm. Rad rozpada się systematycznie i bardzo prędko tracąc materję i energję, tak, jak elektryczność, a energję tak, jak ciepło. Przeciętne trwanie kawałka radu obliczone jest na 2.500 lat.

Odkrycia niesłychanie doniosłe ze względu na wpływ radu na tkanki ludzkie, zostały dokonane w r. 1901, przez prof. Bequerela, który poparzył się, nosząc przy sobie w kieszeni tubkę z radem. »Oparzelina Bequerela« stała się sławna przez to, iż tworzyła szerokie pole dla stosowania radu w medycynie.

Radu używa się teraz do leczenia narośli, wrzodów, chronicznej świerzby i, co najważniejsze, złośliwego raka. Znane są wypadki nadzwyczajnie pomyślnych kuracji. Cudowny ten środek zabija zarazki i łagodzi cierpienia.

GEORGE GOODCHILD. 35)

Czarna Orchidea.

— Przyjechał pan do Singapore? — przerwał Carson.

— We właściwym czasie. Nie mam bliskich krewnych i było mi wszystko jedno, gdzie się znajduję, na Samoa czy w Sydney'u. Otóż przybywszy do Singapore, spędzałem masę czasu w Ogrodach Botanicznych. Wtedy to poznałem osobiście Perry Dixona, którego nazwisko było mi znane z kilku książek.

— Mów pan dalej.

— Zostałem mu przedstawiony w jego klubie, do którego wstąpiłem w charakterze tymczasowego członka. Naturalnie przez cały czas rozmawialiśmy o botanice. Zdążyłem już tymczasem nabyć mały żaglowiec i planowałem ekspedycję na Sumatrę, Borneo i Jawę. Przyszło mi do głowy, że Dixon byłby dla mnie nieocenionym towarzyszem i zrobiłem mu propozycję, żeby ze mną pojechał.

— A on odmówił.

— Tak, w danej chwili. Powiedział, że pracuje nad nową książką i że nie może jej zostawić niedokończonej. Postanowiłem wobec tego przedłużyć swój pobyt w Singapore, w nadziei, że się może rozmyśli.

— I tak się stało?

— Dopiero w ostatniej chwili. — W międzyczasie widziałem się z nim kilka razy i zawsze stawiał mi jakieś trudności. Miałem niejasne wrażenie, że nie chciał jechać na Borneo. Ilekroć wspomniałem tę wyspę, w oczach jego pojawiał się wyraz trwogi.

Te proste słowa zrobiły na Carsonie mimowolne wrażenie. Skinął głową, a Armstrong ciągnął dalej.

— W końcu straciłem cierpliwość i powiedziałem mu, że nie myślę dłużej czekać.

— Kiedy to miało miejsce?

— Kiedy — tak na dwa dni przed wyznaczonym terminem mego odjazdu. Zdawał się wahać, ale w rezultacie odmówił. Skończyłem swoje przygotowania i przestałem się nim kłopotać. Nagle w ostatniej chwili, ku memu zdziwieniu, napisał do mnie list z wiadomością, że zmienił decyzję i gotów jest mi towarzyszyć pod pewnemi warunkami oraz z zapytaniem, czy mógłbym do niego przyjść na drugi dzień wieczorem.

— O której godzinie? — zapytał Carson.

— O ciekawej godzinie, bo o dziesiątej trzydzieści. Wyjaśnił mi, że jego książka dobiega końca i że już opracowuje ostatni rozdział. Wywnioskowałem z tego, że musi być dziwakiem, skoro przed skończeniem książki nie chce mówić o interesie. W każdym razie przystałem na jego propozycję.

— Poszedł pan do niego o dziesiątej trzydzieści?

— Nie. O tym czasie byłem zmuszony załatwić pewną sprawę w dokach. Napisałem do niego, że stawię się o jedenastej, jeżeli mu to będzie na rękę. W przeciwnym razie miał do mnie zatelefonować.

Carson przypomniał sobie podarty list, którego niepełna treść zgadzała się co do joty z opowiadaniem Armstronga. Dziwne, że przyznawał się do wizyty o tak późnej godzinie, chyba, że podejrzewał iż list został znaleziony.

— Nie zatelefonował do mnie, wobec czego zjawiłem się u niego o oznaczonej godzinie.

— Czy wpuścił pana służący — Chińczyk?

— Nie. Przypuszczam, że Dixon musiał usłyszeć warkot samochodu, bo, kiedy doszedłem do drzwi wejściowych, on już je otwierał.

— Do którego pokoju pana wprowadził?

— Do pokoju na prawo od hallu. Ja usiadłem na szeslongu, a on w fotelu, koło biurka. Na stole stał wazon z kwiatami i leżał stos arkuszy rękopisu.

— I potem, co zaszło?

— Przeprosił mnie za tak późną godzinę i oznajmił, że przyłączy się do ekspedycji pod warunkiem, że ominiemy Borneo. Odpowiedziałem, że nie mogę się na to zgodzić, bo najwięcej mnie pociąga właśnie Borneo.

— Pod jakim względem?

— Szczerze panu powiem, że chodziło mi o zdobycie gatunku czarnej orchidei, właściwej tylko tej wyspie. Przypuszczałem, że jedynym człowiekiem, który mógł ją dla mnie wyszukać, był właśnie on. Dlatego to zaproponowałem mu takie wspaniałomyślne warunki.

— Jakie warunki, jeżeli można zapytać?

— 2.000 funtów za półroczną wyprawę, z zastrzeżeniem, że wszystkie zdobyte okazy będą moje. W razie ominięcia Borneo, jego pomoc nie byłaby warta połowy tej sumy. Postawiłem się stanowczo.

— A on — jak na to zareagował?

— Postawił się tak samo wojowniczo jak ja. Oświadczył nieodwołalnie, że noga jego nie postanie na Borneo, ale nie powiedział dlaczego. Przez jakieś pół godziny sprzeczaliśmy się bez rezultatu. Wkońcu on rozgniewał się i krzyknął, że narażam go tylko na stratę czasu. Nie było nic innego do zrobienia, jak zabrać się i odejść. Kiedy wychodziłem do hallu, zegar wskazywał jedenastą czterdzieści. Dixon sam mnie wypuścił i więcej go już nie widziałem.

— Samochód na pana czekał?

— Tak. Pojechałem prosto do hotelu i poszedłem spać. Na drugi dzień wcześnie rano, udałem się do portu i odpłynąłem na Sumatrę. Coby pan jeszcze chciał wiedzieć?

To otwarte pytanie postawiło Carsona w trudnem położeniu. O ile się orjentował, w opowiadaniu Armstronga nie było żadnej sprzeczności z wyjątkiem jednego szczegółu. Czy naprawdę czekała nań taksówka, która o jedenastej czterdzieści odwiozła go do hotelu? To jednak nie miało wielkiego znaczenia, bo mógł przecież pozostawić w domu trupa.

— Co pan zrobił po powrocie do hotelu? — zapytał Carson.

— Powiedziałem już panu. Nastawiłem mały budzik na wczesną godzinę rano i poszedłem spać.

C. d. n.

Popularność i zegarek.

Są setki tys. ludzi, którzy o niczem innem nie marzą, jak tylko o tem, aby zdobyć sławę, drobną odrobinę sławy, cień sławy, i są dziesiątki innych, którzy cierpią z wręcz przeciwnego powodu, gdyż sława stanęła im już kością w gardle. Karol Lindbergh, zwycięzca Oceanu, „szalony młodzieniec" niema chwili spokoju, odkąd jest sławnym. Poczta jego mierzy się na worki i centnary, a gdzie się pojawi, tam ruch uliczny na dłuższy czas ulega zatamowaniu. Dziennikarze umieją natychmiast wyszperać jego miejsce pobytu i zarzucają go pytaniami doniosłemi, jaka jest jego ulubiona potrawa i jakiej używa pasty do zębów. Prześladowany bohater narodowy wypoczywa czasami w Meksyku, gdzie ludzie są podobno dyskretniejsi, lecz mimo to musi zasadniczo uciekać przed swoją popularnością w granicach Stanów Zjednoczonych, do których przywiązują go jego czynności wojskowe.

Niedawno temu fama rozniosła, że Lindbergh zjawi się o godzinie 12-tej na jakiejś konferencji w ratuszu w St. Louis. Oczywiście było rzeczą pewną, że całe miasto znajdzie się o tej porze na placu około ratusza. Zrozpaczony Lindbergh prosił burmistrza o pomoc. A ten okazał się człowiekiem pomysłowym. Wszystkie zegary w St. Louis są połączone z elektrycznym czasem normalnym. Na polecenie burmistrza kilka minut przed jedenastą wskazówki zegarów przeskoczyly na kilka minut przed dwunastą. A gdy miała wybić dwunasta zegary wybiły pierwszą. Mieszkańcom St. Louis zdawało się, że się spóźnili z owacją. Lecz fakt, że zegarki nieszły zgodnie z zegarami miejskiemi, wzbudził w nich wątpliwości. Nim te jednak dojrzeli, Lindbergha już niebyło w mieście. (h.)

SPRAWY GOSPODARCZE.

Mleczarstwo rozwija się. Mamy mnóstwo łąk i pastwisk, mamy możność wielkiej produkcji zwierzęcej i dlatego z prawdziwą radością winniśmy witać każdy objaw zdążający do racjonalizacji i podniesienia tej gałęzi gospodarstwa. Oto w Częstochowie ma powstać parowa zlewnia mleka. Miasto Częstochowa w/g jednodniowego spisu sporządzonego przez magistrat otrzymuje dziennie około 18320 litrów mleka w stanie świeżym o procencie tłuszczu od 2.75 do 3. Z tego około 6320 litr. koleją, 10.000 furmankami i pieszo z promienia ok. 20 klm. oraz od 765 krów znajdujących się w krowiarniach w mieście. Z tego około 4000 litr. dziennie rozprowadzane jest przez spółdzielnie spożywców pozostała zaś ilość sprzedawana jest w sklepach i na rynku. W ten sposób Częstochowa przystępuje do należytego zorganizowania przerobu i zbytu mleka, które z jednej strony da mieszkańcom zdrowy i pełnowartościowy produkt, a rolnikom dobry zbyt. Nadwyżka zaś mleka, która zostanie po zaopatrzeniu rynku miejscowego będzie wysyłaną do pobliskiego zagłębia węglowego.

Rozwój hodowli lisów srebrnych. Według ostatnich obliczeń w Ameryce Północnej istnieje przeszło 5000 farm, hodujących lisy srebrzyste. Na farmach tych produkują 120.000 sztuk tych zwierząt. W Europie ogólna ilość wyhodowanych w roku ubiegłym lisów srebrzystych wynosiła 10.000 okazów. W roku 1910 ogółem wyprodukowano 25 lisów. Widzimy zatem iż hodowla tych zwierząt robi bardzo szybkie postępy. Zaznaczyć należy, że w dziedzinie tej poczyniono i u nas próby, których wyniki są dodatnie.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 1-szej.

*

Lwów, dnia 5 listopada 1929.

4 proc. l. z. Tow. Kred. Ziem. 35.—, 36.—. Gazolina 26.25. Gazy wsch. 21.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 5 listopada 1929.

Na Giełdzie obroty w ziemniakach oraz egzekutywne kupno fasoli. Ogólny obrót 150 tonn.

Naogół sytuacja bez zmiany; ceny na wysokości ostatnich notowań.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Loco Podwołoczyska:

Ziemniaki przemysłowe od 4.50 do 5.—. Fasola biała od 80.— do 95.—.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 listopada 1929

Dolary St. Zjedn.	8·90·50	8·92·50	8·88·50
Franki francuskie	34·88·50	34·97	35·80
Belgja	124·74·00	125·05·00	124·43·00
Holandja	359·94·00	360·84	359·04
Kopenhaga	238·95·00	239·55·00	238·35·00
Londyn	43·50·00	43·61·00	43·39·00
Nowy Jork	8·89·75	8·91·75	8·87·75
Paryż	35·13·50	35·22·00	35·05·00
Praga	26·40·50	26·47·00	26·34·00
Szwajcarja	172·83·00	173·26·00	172·40·00
Sztokholm	239·54·00	240·14·00	238·96·00
Wiedeń	125·40·00	125·71·00	125·09·00
Włochy	46·72·00	46·84·00	46·60·00

5% pożyczka konwersyjna 47·25
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·50
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 80·50
dolarówka 62·50 63·75 63·75
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 listopada 1929

Bank Dysk.	127·00	Modrzejów	18·50
Bank Handl.	119·00	Ostrowiec B.	83·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	21·50
Bank Polski	168·00	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	85·00	Zieleniewski	82·00
Siła i światło	106·00	Zawiercie	10·50
Spiess	130·00	Haberbusch	106·00
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	11·00
Węgiel	70·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	38·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	31·50	Rudzki	28·50
Bank Zachod.	70·50	Spirytus	21·00
Firlej	49·00	Wysoka	235·25

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 6 listopada 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	76·00
Bank Polski	166·00	Parowozy	22·00
Zieleniewski	81·50	Chodorów	166·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	275·00
Tohan	5·60	Chybie	35·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 5 listopada 1929

Berlin	169·76·00	Czerniowce	42·00
Budapeszt	124·16·00	Austr. kol. p.	22·75
Bukareszt	4·24·30	Goleszów	0·00
Kopenhaga	190·10	Cement	100·00
Londyn	34·63·75	Browary	113·75
Medjolan	37·19·25	Alpiny	36·80
N. Jork	70·09·65	Berg u. Hüt.	890·00
Paryż	27·96·00	Poldi Hütten	189·00
Praga	21·02·00	Prager Eisen	439·00
Warszawa	79·83·00	Rima	107·25
Zurych	137·53·00	Skoda	374·00
Renta majowa	0·94	Siersza	13·75
Renta lutowa	0·940	Silesia	13·80
Dunaj S. Adria	83·85	Zieleniewski	61·25
Bankverein	21·50	Apollo	113·50
Bodenkredit	94·00	Fanto	4·41
Kreditanstalt	52·00	Karpaty	4·45
Hipoteczny	50·00	Galicja	35·00
Kompas	13·70	Nafta	28·00
Länderbank	25·80	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·32·00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 5 listopada 1929

N. Jork	4·87·86	Niemcy	20·39·25
Holandja	12·08·75	Szwajcarja	25·17·00
Francja	123·83	Praga	164·68·00
Belgja	34·87·00	Wiedeń	34·71·00
Włochy	93·12·00	Warszawa	43·50

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 5 listopada 1929

Paryż	20·32·75	Berlin	123·41·00
Londyn	25·17·00	Wiedeń	72·56·50
Nowy Jork	5·15·93·50	Praga	15·28·00
Włochy	27·12·50	Warszawa	57·85·00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 5 listopada 1929

Londyn	123·83·00	Holandja	10·24·25
N. Jork	25·38·75	Praga	75·25
Włochy	132·95	Niemcy	607·00·00
Szwajcarja	492·00·00	Wiedeń	356·75

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. XII. 240/29. Umorzenie. Na wniosek Ernestyny Weiss, zam. w Makowie, Województwo krakowskie zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki wkładkowej emisji Powszechnego Banku Kredytowego S. H. oddział w Krakowie Nr. 1789, opiewającej na nazwisko Ernestyny Weissówny, na kwotę 2675 dol. amer., zaopatrzonej hasłem, która miała zaginąć i wzywa się posiadacza wymienionej książeczki wkładkowej, aby zgłosił swe prawo do 6 miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego umorzenia. W razie przeciwnym, uznałby Sąd wymienioną książeczkę jako pozbawioną znaczenia. 9439

Sąd grodzki, Oddział cyw. XII.

Kraków, dnia 16 maja 1929.

LICYTACJE.

E. II. 4437/26. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Elżbiety Joanny Mentenowej odbędzie się dnia 3 kwietnia 1930 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. sala II. na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga gruntowa Gminy miasta Lwowa Dz. whl. 1152 III. Dz. Realność bez L. konskr. we Lwowie, przy bocznej ulicy Gabryjelówka, po powierzchni 31823 m. kw. stanowiąca budynek fabryczny zakładów garbarskich i fabryki obuwia z urządzeniem fabrycznem i budynkami. wartość szacunkowa wraz z przynależ 3,152.171.00 zł. najniższa oferta 1,576.085.00 zł. Do realności whl. 1152 III. ks. gr. gminy miasta Lwowa. należą następujące przynależności: a to garbarni, oszacowane na 5.736 zł., warstatów i hali maszynowej na 458 zł., wytwórni ekstraktów 75 zł., garbarni ekranowej 85 zł., magazynu 240 zł., domu administracyjnego 2.586 zł., magazynu murowanego 1538 zł., portjerki 356 zł., magazynu drew. 100 zł., stajni i szopy 44 zł., starego budynku mieszkalnego 66 zł., ogrodzeń 46 zł. razem na 11.350 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 9428

Sąd grodzki miejski, Oddział II.

Lwów, dnia 23 września 1929.

E. 130/27/11. Edykt licytacyjny. Dnia 13 grudnia 1929 o godzinie 11-tej przedpołudniem w tut. Sądzie biuro Nr. 9 odbędzie się licytacja 1/4 części lwh. 92, 1/4 lwh. 93, 52/640 lwh. 4, 52/320 lwh. 78, 52/160 lwh. 430 wszystkich ks. gr. gm. kat. Groń objętych, składających się z parcel budowlanych i domu. Realności te oszacowane zostały na łączną kwotę 1469 zł. 94 gr. Najniższa oferta wynosi 979 zł. 90 gr., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Dokumenty dotyczące tej sprawy, jako to wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny i protokół oszacowania można przeglądać w tut. Sądzie biuro Nr. 8 w godzinach urzędowych.

Sąd grodzki, Oddział IV.

Nowy Targ, dnia 9 października 1929. 9443

E. 1116/28. Edykt licytacyjny. Dnia 19 grudnia 1929 o godzinie 10 rano w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 odbędzie się licytacja całej realności lwh. 131 gminy Sanka, składającej się z parcel gr. lk. 133/1 i 752/1 łącznego obszaru 33 mórg 796 sążni kwadr. — Cena szacunkowa wynosi 25.509 zł., najmniejsza oferta wynosi 17.006 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta może każdy przejrzeć podczas godzin urzędowych w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja może być niedopuszczalną, należy zgłosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenie tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłoby być już ze skutkiem podnoszone. 9442

Sąd grodzki, Oddział II.

Krzeszowice, 28 października 1929.

E. 2165/28. Edykt licytacyjny. Dnia 6 grudnia 1929 godz. 9 odbędzie się licytacja realności whl. 214, 217 gminy Jankowce: parcela budowlana, ogród, rola, łąka, łącznego obszaru 2 morgi 21 s. kw., wartości 12731 zł. 62 gr., najniższa oferta 8487 zł. 74 gr. Prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić najpóźniej na terminie przed licytacją.

Sąd grodzki.

Lisko, dnia 7 października 1929. 9436

E. 567/29/6. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Andrzeja Procyka w Wyrowie odbędzie się dnia 3 grudnia 1929 o godzinie 10 przedpoł. w biurze Nr. 26 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga gruntowa Wyrów whl. 1/3 i 7/20 z 1/3 173 pgrt. 922, 506/1, 1067 rola, wartość szacunkowa 1.074 zł. 92 gr., najniższa oferta 716 zł. 62 gr.: księga gruntowa Wyrów 7/20 476 pgrt. 1125 rola, wartość szacunkowa 696 zł. 25 gr., najniższa oferta 464 zł. 16 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddz. IV.

Kamionka Str., 23 października 1929. 9446

UPADŁOŚCI.

Sa. 263/29/8. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Karoliny Saldat, kupcowej we Lwowie. Komisarz ugodowy Dawid Terkel, Sędzia okręgowy we Lwowie. Zarządca ugodowy Norbert Wilder, we Lwowie pl. Marjacki 8. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 13 grudnia 1929 o godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 29 listopada 1929.

Sąd okręgowy, Wydz. VII.

Lwów, 29 października 1929. 9448

Sa 66/29. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Arona Markusa i Amalji Emmerów w Rzeszowie. Komisarz ugodowy Stanisław Jaworski, sędzia Sądu okręgowego. Zarządca ugodowy Dr. Bronisław Wilusz, adw. w Rzeszowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 47, I p. dnia 4 grudnia 1929 o godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 30 listopada 1929.

Sąd okręgowy, Wydział IV.

Rzeszów, dnia 29 października 1929. 9437

Sa 7/27. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe Szejny Silber w Rozwadowie zostało zastanowione wskutek odmówienia sądowego zatwierdzenia ugody. 9438

Sąd okręgowy.

Rzeszów, dnia 22 października 1929.

S. 11/29/5. Edykt. Do majątku Dawida Goldreicha, przemysłowca w Drohobycza i 2) firmy „Teropapa" Pierwsza Małopolska fabryka papy dachowej, płyt izolacyjnych i wyrobów asfaltowych w Hubiczach, otwarto konkurs wskutek wniosku adw. Dra Eljasza Nachta w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem konkursowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą konkursowym Dra Händla Henicha, adw. w Drohobyczu. Wierzytelności konkursowe należy zgłosić do dnia 18 listopada 1929 na ręce komisarza konkursowego. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli odbędzie się dnia 8 listopada 1929, godzina 10, w celu wybrania wydziału wierzycieli, którzy mają przynieść dokumenty, wykazujące wiarygodność ich wierzytelności, a ogólna audjencja rozpoznawcza dnia 27 listopada 1929. godz. 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, w sali Nr. 51. 9440

Sąd okręgowy, Oddział V.

Drohobycz, dnia 19 października 1929.

S. III. 8/29. Edykt konkursowy. Otwarcie konkursu do majątku Dawida i Racheli Rubinsteinów w Krościeńku n/D. Komisarz konkursowy Franciszek Dańkiewicz, Naczelnik Sądu grodzkiego w Krościeńku n/D. Zarządca masy Dr. Sonnenthal, adwokat w Krościeńku n/D. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli w poniżej wymienionym Sądzie, biuro Nr. 2 dnia 11 listopada 1929 o godz. 9 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 grudnia 1929. Audjencja rozpoznawcza w tymże Sądzie dnia 30 grudnia 1929 o godz. 9 przedpołudniem. 9441

Sąd grodzki, Oddział II.

Krościeńko, n/D., dnia 31 października 1929.

Sa. 65/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Hermana Herzoga i Józefa Schönbacha, kupców w Rzeszowie wpisanego w rejstrze handlowym pod firmą „Herman Herzog i Józef Schönbach, handel towarów galanteryjnych w Rzeszowie. Komisarz ugodowy Stanisław Jaworski, sędzia Sądu okręgowego w Rzeszowie. Zarządca ugodowy dr. Bernard Kleinmann, adw. w Rzeszowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 47 I. p. dnia 4 grudnia 1929 o godz. 9 przedpołudn. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 30 listopada 1929.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.

Rzeszów, 26 października 1929. 9445

Sa. 266/29/4. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Marjana Singera i Dory Singer we Lwowie. Komisarz ugodowy Dawid Terkel sędzia okręgowy we Lwowie. Zarządca ugodowy dr. Leon Próchnik, adwokat we Lwowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 16 grudnia 1929 o godz. 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 2 grudnia 1929. 9334

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, dnia 28 października 1929.

Sa. 275/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Herscha Strieglera, kupca w Cieszanowie. Komisarz ugodowy Dawid Terkel sędzia okręgowy we Lwowie. Zarządca ugodowy dr. Adolf Fischbein w Cieszanowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 17 grudnia 1929 o godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 3 grudnia 1929. 9335

Sąd okręgowy Wydział VII.

Lwów, dnia 30 października 1929.

Sa. 259/29/6. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Herminy Glasmann kupcowej we Lwowie. Komisarz ugodowy s. o. Terkel Zarządca ugodowy Filip Koch, kupiec we Lwowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 13 grudnia 1929 o godz. 12. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 29 listopada 1929. 9337

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 28 października 1929.

Sa. 261/29/6. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku firmy „Lignosa" Spółka Akcyjna dla przemysłu drzewnego w likwidacji w Krzywczycach pod Lwowem wpisanego w rejestrze handl. pod firmą „Lignosa" Spółka Akcyjna dla przemysłu drzewnego w likwidacji. Komisarz ugodowy s. o. Terkel. Zarządca ugodowy dr. **Jan**

Arnold adwokat we Lwowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 18 dnia 5 grudnia 1929 o godz. 12. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 21 listopada 1929. 9338

Sąd okręgowy.
Lwów, dnia 26 października 1929.

Sa. 21/29/5. Zastanowienie postępowania. Po myśli § 56/1 ord. ugod. z powodu nieprzyjecia przez wierzycieli kwalifikowaną większością proponowanej ugody przez dłużniczkę Laję Kurzową, straganiarkę w Gorlicach, zastanawia się, wdrożone do jej majątku ts. uchwałą z dnia 8 lipca 1929 postępowanie ugodowe. 9394

Sąd okręgowy Wydział cyw. IV.
Jasło, dnia 7 września 1929.

Sa. 274/29/3. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Szymona Allesa kupca we Lwowie. Komisarz ugodowy Terkel s. o. Zarządca ugodowy Zygmunt Sigall, kupiec we Lwowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 13 grudnia 1929 godz. 12½. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 29 listopada 1929. 9339

Sąd okręgowy.
Lwów,dnia 28 października 1929.

Sa. 37/29/5. Na wniosek Sary Gawler w Tarnopolu, otwarte postępowanie ugodowe zastanawia się. 9360

Sąd okręgowy Wydział IV.
Tarnopol, dnia 16 września 1929.

Sa. 35/29/63. Ugodę zawartą; na audjencji ugodowej dnia 18 września 1929 w tut. Sądzie między dłużnikiem Uscherem Feldem nieprotokołowanym kupcem w Tarnopolu a jego wierzycielami zatwierdzamy. 9361

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnopol, dnia 19 września 1929.

Sa III. 72/29. W postępowaniu ugodowem dłużniczki Mindli Bronner w Szczawnicy odroczono audjencję ugodową na 7 listopada 1929, godzina 11, biuro 2. 9415

Sąd grodzki.
Krościeńko, 31 października 1929.

Sa 42/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Scheftela Altberga nieprotokołowanego kupca w Tarnopolu. Komisarz ugodowy sędzia Sądu okręgowego w Tarnopolu Gubay. Zarządca ugodowy Bernad Pundyk kupiec w Tarnopolu. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikiem, a jego wierzycielami odbędzie się w Sądzie okręgowym w Tarnopolu w biurze Nr. 21 dnia 4 listopada 1929 o godzinie 10 rano. Do tego Sądu należy zgłosić swe wierzytelności choćby o nie spór był w toku do dnia 31 października 1929. 9362

Sąd okręgowy Wydział IV.
Tarnopol, dnia 24 września 1929

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 339/29. Dmytro Prynada, urodzony 22 października 1881 w Mohylanach, jako żołnierz austr. zaginął na froncie serbskim. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy.
Lwów, 28 września 1929. 9261

T. 461/29. Adam Mądrak, urodzony 16 września 1900 we Lwowie, jako żołnierz austr. w legjonach polskich zaginął. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 9258

Sąd okręgowy.
Lwów, 4 października 1929.

T. 375/29. Marcin Łupicki, urodzony 5 czerwca 1896 w Bóbrce, jako żołnierz austr. zaginął. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 9259

Sąd okręgowy.
Lwów, 2 października 1929.

T. 440/29. Teodor Żydyk, urodzony 8 stycznia 1901 w Dmytrzu, jako żołnierz ukraiński zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy.
Lwów, 2 października 1929. 9260

URZĄD CELNY WE LWOWIE.

L. 9681/29.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W dniu 19 listopada 1929 i w dnie następne o godz. 10-tej rano odbywać się będzie publiczna licytacja w magazynach Powszechnych Domów Składowych Błonie Janowskie zagranicznych posyłek kolejowych zalegających w tych magazynach a nie odebranych w przepisanym terminie.

Wzywa się P. T. adresatów, aby przed dniem publicznego przetargu wykupili towar, albowiem w dniu licytacji strony tracą prawo dysponowania posyłkami.

Na wypadek gdyby przy powyższej licytacji nie osiągnięto ceny wywoławczej, odbędzie się druga licytacja 14-tego dnia po zakończeniu pierwszej o godz. 10-tej rano t. j. 3 grudnia 1929.

Przy tej licytacji zostaną sprzedane takie posyłki, na które strona uzyska pozwolenie na cofnięcie zagranicę a pozwolenia tego w terminie 14-dniowym nie wykorzystała.

Wszelkie zażalenia z powodu licytacji skierowane do Dyrekcji Ceł mogą być wnoszone do Urzędu Celnego w ciągu dni siedmiu po uskutecznionej licytacji.

Po upływie bezskutecznym tego czasokresu licytacja staje się prawomocną.

Lwów, dnia 2 listopada 1929. 9430-3

(—) Inż. Bieliński
Kierownik Urzędu.

BILANS SUROWY
Akcyjnego Banku Hipotecznego

na dzień 30 września 1929 roku.

STAN CZYNNY

NAZWA RACHUNKU	W tem w walutach obcych Złp.	Zł.	Zł.
1. Kasa i sumy do dyspozycji:			
a) gotowizna w kasie		553273.95	
b) pozostałość w Banku Polskim i P. K. O.		130173.15	
c) pozostałość w Banku Gosp. Kraj.	954.69	954.69	684401.79
2. Kupony			—
3. Waluty zagraniczne:			
a) banknoty i monety	976513.19	976513.19	
b) czeki i przekazy			976513.19
4. Papiery wartościowe własne:			
a) bilety skarbowe		—	
b) papiery państwowe	8677.—	57876.10	
c) listy zastawne	3283892.18	3282450.27	
d) obligacje		11552.88	
e) akcje		10886.88	3362766.13
5. Udziały i akcje w przedsiębiorstwach konsorcjalnych			1115756.36
6. Papiery wartościowe ustawowego kapitału zapasowego	50602.68		99116.38
7. Towary			—
8. Banki loro:			
a) krajowe	2269604.65	2666125.28	
b) zagraniczne	235653.36	247550.38	2913675.66
9. Banki nostro:			
a) krajowe	11487.85	209701.91	
b) zagraniczne	531146.65	933056.05	1142757.96
10. Weksle zdyskontowane:			
a) krajowe	14800924.75	32707279.05	
b) zagraniczne	918224.66	918224.66	33625503.71
11. Weksle protestowane	323358.60		466377.46
12. Rachunki bieżące (salda debetowe):			
a) zabezpieczone			
1. papierami wartościowemi	1894452.06	2760404.49	
2. wekslami z 2 podpisami i listami gwarancyjnemi	5944684.38	9178304.31	
3. hipoteką	3586829.97	4095474.35	
4. towarami i listami przewozowemi	4752608.03	7112239.50	
b) niezabezpieczone	1494385.90	1822002.68	24968425.33
13. Pożyczki terminowe	2413143.94		2659469.81
14. Ruchomości			16008.25
15. Nieruchomości			4520005.16
16. Koszty handlowe:			
a) roku ubiegłego			
b) roku bieżącego		2318495.95	2318495.95
17. Różnice kursowe			—
18. Administracja nieruchomości			48712.36
19. Rachunek różnych wyników			365.59
20. Rachunki Oddziałów:			
a) Centrali z Oddziałami	3130937.07	4982.830.58	
b) Oddziałów z Centralą	1092.12	1092.12	
c) Oddziałów między sobą	74997.82	221667.52	5205590.22
21. Sumy Przechodnie:	93695.28		344164.07
22. Długoterminowe pożyczki hipoteczne	18115505.—		29565155.—
23. Różne aktywa			1645.72
24. Aktywa oddziału kredytu długoterminowego			2129252.39
Suma bilansowa			116164158.49
25. Udzielone gwarancje			
a) listy		3044352.08	
b) żyra			3044352.08
26. Inkaso			6843253.57
Razem			126051764.14

Za Buchalterję:
Łanowski mp.

STAN BIERNY

NAZWA RACHUNKU	W tem w walutach obcych Złp.	Zł.	Zł.
1. Kapitały własne			
a) zakładowy		5000000.—	
b) zapasowy		1648118.37	
c) inne rezerwy		792434.64	
d) fundusz amortyzacyjny		190653.24	7631206.25
2. Wkłady:			
a) terminowe ponad 3 miesiące 2,660.186.89			
ponad 14 dni do 3 miesięcy 6,748.994.66	8385100.42	9409181.55	
b) a vista	1249515.06	1873822.19	
c) na książeczki wkładkowe i asygnaty kasowe płatne okazicielowi	17391795.29	20594025.20	31877028.94
3. Rachunki bieżące (salda kredytowe)	328098.80		3606782.20
4. Zobowiązania inkasowe	36901.13		73799.24
5. Redyskonto weksli:			
a) w kraju		10935410.60	
b) zagranicą			10935410.60
6. Zastaw walorów			
7. Banki loro:			
a) krajowe	1911837.34	2404877.24	
b) zagraniczne	1991520.85	4120010.66	6524887.90
8. Banki nostro:			
a) krajowe	4935.86	395999.37	
b) zagraniczne	10873731.65	12810488.50	13206487.87
9. Przekazy na Bank			52.92
10. Wierzyciele hipoteczni			—
11. Fundusz emerytalny i fundusze wieczyste	80906.16		80906.16
12. Procenty i prowizje:			
a) pobrane w roku bieżącym		6315000.27	
b) płacone w roku bieżącym		2796034.88	
procenty i prowizje roku ubiegłego			3518965.39
13. Różnice kursowe			186902.22
14. Dochód z nieruchomości			151481.16
15. Różne rachunki wynikowe			7582.23
16. Rachunki Oddziałów:			
a) Centrali z Oddziałami	23703.46	40789.71	
b) Oddziałów z Centralą	2986515.67	5034623.56	
c) Oddziałów między sobą	66756.38	221594.68	5297007.95
17. Sumy przechodnie			657891.29
18. Dywidenda niepodniesiona			30738.09
19. Zyski z lat ubiegłych			216430.69
20. Listy zastawne (obligacje)	18115505.—		29565155.—
21. Różne passywa	—		33781.10
22. Passywa oddziału kredytu długoterminowego w tem fundusz umorzenia listów zastawnych zł. 183.483.47	645557.40		2561661.29
Suma bilansowa			116164158.49
23. Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancji:			
a) w listach			3044352.08
b) w żyrach		3044352.08	
24. Różni za inkaso			6843253.57
Razem			126051764.14

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.
Dr. Boziewicz mp. Horowitz mp.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.;** za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem nekrologji **40 gr.;** w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.;** po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.;** drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.,** tekstowa **600 zł.,** pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%,** zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.